



ZSCh służy interesom mało i średniorolnych chłopów

Walka o nowe oblicze wsi jest obecnie podstawowym zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej

WARSZAWA (PAP). — Ob rady ostatniego plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, które odbyły się w Warszawie w dniu 22 b.m., poświęcone były analizie prac Związku oraz omówieniu nowych zadań i charakteru prac ZSCh w związku z opracowywaniem projektu statutu, jaki przedłożony zostanie do zatwierdzenia Zjazdu Krajowego ZSCh. Termin Zjazdu ustalono na 3, 4 i 5 kwietnia b.r.

Na te analizy dotychczasowej pracy ZSCh postawione zostały nowe zadania i nowy charakter prac Związku, co znalazło wyraz w projekcie nowego statutu, który omówił sekretarz generalny ZSCh — pos. Bodalski.

Na wstępie mówca sprecyzował rolę spółdzielczości wiejskiej i Związku w życiu wsi. Spółdzielczość powinna służyć mało i średniorolnym chłopom.

W porównaniu do spółdzielczości, rolę ZSCh winna mieć bardziej klasowy charakter. ZSCh winien wyraźnie służyć interesom biednych i średniorolnych chłopów.

Nowy statut daje określenie klasowego charakteru ZSCh. Związek Samopomocy Chłopskiej — czytamy w statucie — zaciąga, stojąc na gruncie sojuszu robotniczo — chłopskiego i realizując zadania demokracji ludowej i reprezentującą interesy chłopów mało i średniorolnych.

W statucie sformułowano stosunek Związku do spółdzielni produkcyjnych:

„ZSCh opiekuje się tworzoną przez chłopów spółdzielnią produkcyjną, udzielając im pomocy instruktorskiej, prawnej, organizacyjnej, gospodarczej i kulturalnej”.

Drugim, bardzo istotnym elementem jest określenie ogólnych form współpracy i kontroli Związku Samopomocy Chłopskiej nad działalnością społeczno — gospodarczą spółdzielni.

Trzecią cechą nowego statutu jest przeniesienie roli i zadań ZSCh na gromadę, Koło i za-

rząd gromadzki ZSCh stają się ośrodkiem kierującym, gospodarczym i kulturalno — oświatowym życiem gromady.

Projekt statutu stawia zagadnienie wzmocnienia sojuszu robotniczo — chłopskiego jako warunku wypełnienia tych zadań, które w statucie znajdują wyraz.

ZSCh organizować więc będzie pogłębiając się współdziałanie gospodarcze i kulturalne mas pracujących.

„Różnica, jaka istnieje między starym a nowym statutem — powiedział w zakończeniu

pos. Bodalski — świadczy o ogromie przebytej przez ZSCh drogi w marszu ku lepszym i wyższym formom życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego wsi.

Działalność, oparta na nowym statucie, przyczyni się do zlikwidowania wyzysku i krzywdy społecznej na wsi i stworzy życie chłopu szczęśliwsze i lepsze. Przez walkę z reakcją, wyzyskiem i ciemnotą w gromadzie umacniać będziemy siły demokracji ludowej i zbudujemy na trwałe fundamenty socjalizmu na wsi”.

Akcja „H” i siewy wiosenne

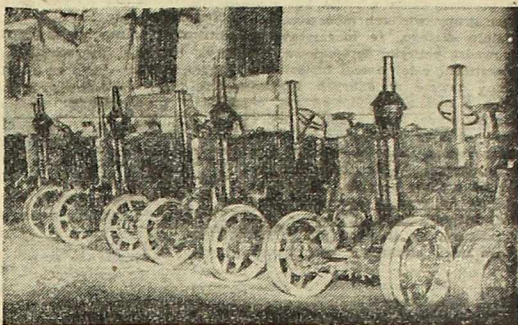
Jako najbliższymi zadaniami ZSCh w dziedzinie produkcji rolnej, plenum zajęło się rolą związku w akcji „H” i w kampanii tegorocznych siewów wiosennych.

Zebrań w dyskusji wyraźnie ustosunkowali się do oświadczenia rządu w sprawie stosunku Państwa do Kościoła, podkreślając, że masy chłopskie przyjęły oświadczenie z dużym zadowoleniem.

W obradach szeroko zajęto się trzecim krajowym zjazdem ZSCh. Zjazd odbędzie się w dniach 3, 4 i 5 kwietnia b.r. Poseł Bodalski podkreślił, że zjazdy krajowe związku odbywały się pod hasłem mobilizacji wsi do wykonania bo-

jowych zadań: pierwszy do likwidacji obszarnictwa i urzeczywistnienia ludowej reformy rolnej, drugi do wzmocnienia walki klasowej z reakcją i wstępczstwem.

Trzeci kongres postawił przed półtoramilionową organizacją chłopów dalsze wielkie zadania: „Więć polska wchodzi na nowe drogi. Zadaniem związku będzie mobilizacja podstawowych mas chłopskich do walki o nowe oblicze wsi. Te nowe zadania realizowane będą w warunkach zaostrzającej się walki klasowej z elementami kapitalistycznymi i reakcją, usiłującymi zahamować procesy dokonywujących się przemian”.



DO WARSZAWY PRZYBYŁ SŁOWACKI ZESPÓŁ TEATRALNY. WYSTAWIA ON BARWNE WIDOWISKO W STROJACH LUDOWYCH P.T. „ROK NA WSI”.

II. STACJA MASZYNOWA W RADYMNIE POW. JAROSŁAW, PRZEZNACZONA GŁÓWNIEM DO OBSŁUGI WIEJSKICH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH, ROZPORZĄDZ A JUŻ 40 TRAKTORAMI.

Były działacz WRN-owski zrywa z fatalną przeszłością Oświadczenie Aleksa Bienia

Do sekretariatu KC PZPR zgłosił się Aleksy Bien i złożył następujące oświadczenie:

— Od najmłodszych lat stałem — według mojej najlepszej wiedzy — w szeregach walczących o prawa ludu pracującego przeciwko kapitalizmowi.

Zbiegiem okoliczności w okresie ostatniej wojny znalazłem się w szeregach grupy tzw. WRN, która poprzez współpracę z endecją i sanacją znalazła się po drugiej stronie barykady — po stronie imperializmu.

Stopniowo i etapami uświadamiałem sobie błędność drogi, po której kroczę i próbowałem usilnie włączyć się w nurt prawdziwej walki, którą toczy klasa robotnicza, lecz długoletnie nawyki i tradycje nie pozwoliły mi radykalnie jednym cięciem przelać w sobie błędny sposób myślenia, chociaż w działalności swojej w ostatnich latach usiłowałem nadążyć za prądem jedynie słusznym, jakim reprezentują obecne rządy Polski Ludowej.

Kierownictwo PPS widocznie wyczuwało tę moją walkę wewnętrzną, gdyż znalazło to wyraz w uchwałach Rady Naczelnej PPS z dnia 18.9.1948 r. potępiających mnie wraz z kilkoma innymi towarzyszami.

Uchwała ta, aczkolwiek bardzo dla mnie bolesna — była jednak słuszną.

Ostatnio odbywający się w listopadzie roku ubiegłego proces podziemnej grupy WRN rzucił jasne światło na nicność i szkodliwość działania moich byłych towarzyszy.

Proces ten wykorzystałem do resztki ludzkiej, że droga, którą dawniej szedłem, była słuszną. Zwróciłem zdecydowanie z ideologią, która tyle szkód wyrządziła klasie robotniczej.

Temu przełomowi w moim sposobie myślenia pragnę dać wyraz całym moim postępowaniem.

W związku z tym proszę też o przyjęcie pieniędzy w kwocie dziesięciu tysięcy dwustu dziesięciu dolarów, jakie pozostało u mnie dawne kierownictwo WRN-u i proszę o przekazanie tych partyjnych pieniędzy na budowę Domu Polskiej Zjednoczonej Klasy Robotniczej.

Pieniądze te w sierpniu 1945 roku przekazał w Krakowie Zygmunt Zaremba w kwocie 10.000 dolarów (dziesięć tys.). Wypłaciłem z nich w grudniu 1945 roku i styczniu 1946 roku 790 dolarów na zapomogi po wracającym z obozów i znajdującym się w wyjątkowo ciężkim położeniu towarzyszom według załączonego listu.

Pieniądze w kwocie 9.210 dolarów pozostawały u mnie do dnia dzisiejszego. Przypuszczam, że popełniłem błąd, że wcześniej ich nie wypłaciłem do kasy partyjnej PPS.

Aczkolwiek stoję poza szeregami partii, z radością witam każdy nowy krok naprzód w budowie Polskiej Socjalistycznej, dokonywanej pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wobec rozpadniętej przez imperialistów anglosaskich i zachodnio — europejskich nagonki przeciw państwu demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele — miejsce moje jest i będzie po tej stronie barykady, po której powiewa sztandar socjalizmu i demokracji ludowej.

Sekretariat KC PZPR postanowił kwotę 9.210 dolarów, o których mowa w oświadczeniu, przekazać Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci.

ALEKSY BIEN

Porządek dzienny posiedzenia Sejmu w dniu 29 bm.

1. Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o ochronie przyrody.
2. Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie dekretu z dnia 22 października 1947 r. o przepadku majątku.
3. Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o ulgach w odbywaniu służby wojskowej przez studentów szkół wyższych.
4. Sprawozdanie Komisji Skarbowo — Budżetowej o projekcie ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na rok 1949 — sprawozdawca generalny poseł A. Mitura (S. L.).

PSL sprzeciwia się nadużywaniu Kościoła dla celów walki politycznej

WARSZAWA. (PAP). Jak podaje „Gazeta Ludowa” prezydium Polskiego Stronnictwa Ludowego podjęło uchwałę, w której stwierdza, że ruch ludowy od samego początku swej działalności stał na stanowisku, że duchowieństwo winno zajmować się sprawami religijnymi i nie może nadużywać swego stanowiska dla celów walki partyjnej — politycznej.

PSL popiera w całej rozciągłości deklarację rządu

Dalsze miliardy oszczędności deklarują załogi robotnicze

WARSZAWA. (PAP). Niepřerwanie napływają z całego kraju zobowiązania oszczędnościowe i postanowienia przedterminowego wykonania planów produkcyjnych, podejmowane przez

załogi fabryczne i masowe zgromadzenia pracowników biur i urzędów.

Robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo — Galanteryjnego nr. 8 w Łodzi postanowili wykonać roczny plan produkcji przedterminowo, i wykańczalni w ciągu 10 miesięcy. Ponadto postanowiono wykonać z 5 proc. nadwyżką plan oszczędności, przewidujący zaoszczędzenie 60 mil. zł.

Pracownicy fabryki PEPEGE w Grudziądzu zobowiązali się wykonać plan produkcji o wartości ponad 17 milionów zł. przedterminowo w terminie do dnia 15 listopada rb.

PSL stojąc na stanowisku całkowitej swobody i poszanowania wyznań religijnych, przeciwstawia się nadużywaniu Kościoła dla celów walki politycznej, wymierzonych przeciwko Polsce Ludowej.

Fabryka im. Stencelczyka w Łodzi zobowiązała się wykonać plan produkcji na trzy lata do dnia 30 września rb. i zaoszczędzić 25 milionów zł. oraz zmniejszyć ilość odpadków do wysokości 3 proc. ogólnej produkcji.

Fabryka margaryny i rafineria oleju jadalnego „Amada” w Gdańsku zobowiązała się zaoszczędzić 32 mil. zł. oraz zwiększyć poważnie fabrykację margaryny.

Żałoga Kaliskich Zakładów Przemysłowych zobowiązała się do wykonania planu tryletniego przed terminem i zaoszczędzenia w roku bież. ponad 40 mil. zł.

W atmosferze nagonki reakcji

Konferencja intelektualistów w N. Jorku imponująca man festacją na rzecz pokoju

NOWY JORK (PAP). — Konferencja intelektualistów w obronie pokoju rozpoczęła swe obrady w atmosferze niezwykle intensywnej kampanii oszczerstw, prowadzonej nieustannie przez prasę i przez liczne organizacje reakcyjne.

Punktem kulminacyjnym tej nagonki miała być demonstracja przed (miejscem, gdzie zebrała się konferencja). Charakterystyczne jest, że policja nowojorska zniósła początkowo przewidziane ograniczenia w stosunku do tej demonstracji. Mimo to demonstracja przeciwko konferencji intelektualistów w obronie pokoju wypadła dla oplakania.

Koła organizujące „konferencję” skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu ogłosiły nazwiska intelektualistów, którzy rzekomo wycofali się z nowojorskiej konferencji w obronie pokoju. Komunikat ten szeroko kolportowany w prasie spotkał się w ciągu kilku godzin z zaprzeczeniem.

Wyniki półfinałów: W wadze muszej Przybyłowicz wygrał z bardzo dobrym Łakomym (Jawor) i Kasperczak z Witczakiem. W w. koguciej Kurowski i pokonał minimalnie Faskę, a Kąkolowski wygrał z Czajkowskim. W w. piórkowej Ku-

cały świat patrzy z oburzeniem na trudności stawiane konferencji intelektualistów w obronie pokoju ze strony prasy i oficjalnych czynników waszyngtońskich.

Półfinały mistrzostw Dolnego Śląska wyloniły kandydatów do tytułów

Półfinały mistrzostw bokserskich Dolnego Śląska były widowiskiem sportowym najlepszego gatunku. Większość walk stała na poziomie b. wysokim, sędziowie nie popełnili żadnych omyłek, co przy wyrównanych walkach było bardzo trudne. W czasie walk doszło do sensacyjnych zwycięstw młodych zawodników, nad reprezentantami okręgu. Najlepszymi walkami były starcia Kurowski — Faska, Kąkolowski — Czajkowski, Kujawa — Symonowicz i Waluga — Szczepan, wygrane przez pierwszych.

Wyniki półfinałów: W wadze muszej Przybyłowicz wygrał z bardzo dobrym Łakomym (Jawor) i Kasperczak z Witczakiem. W w. koguciej Kurowski i pokonał minimalnie Faskę, a Kąkolowski wygrał z Czajkowskim. W w. piórkowej Ku-

jecha pokonał Symonowicza i Sobko znokautował Pawlaka, w wadze lekkiej Waluga po wyrównanej walce wygrał ze Szczepanem i Miśszuk znokautował Dollfusa. W półfinale po dramatycznej walce Stolec zwyciężył Króla, a Boguciel zwyciężył z powodu braku przeciwnika. W wadze średniej Janowiak wygrał z Domański pokonał na punkty Kaczora. W w. półciężkiej Zientara przegrał przez nokaut z Krupińskim i Smyk z Branneckim przez dyskwalifikację.

W w. ciężkiej Kosturkiewicz wygrał przez t. ko. z Pajdowskim i Kilmecki znokautował Skibiaka. Sędziował w ringu b. dobrze: Wróś, Na punkty: Chrostowski, Landau, Popielek.

Zwycięzcy walczyli dzisiaj w finałach mistrzostw.

Wypowiedzi ludzi nauki

literatury i sztuki

o Światowym Kongresie Pokoju

Prasa czytelnikowska otrzymuje nadal wypowiedzi uczonych, literatów i artystów na temat Światowego Kongresu Pokoju. Wojciech Trampczyński, były marszałek Sejmu, oświadcza:

Uważam wojnę bez koniecznej potrzeby obrony — odczytną — za zbrodnię przeciw ludzkości. Historia nas uczy, że najbardziej przygotowane do napadów państwo, jak Niemcy hitlerowskie, ponieść może smrotną klęskę.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem wojny i stoję po stronie tych, którzy pragną pokój i walczą o pokój.

WOJCIECH TRAMPCZYŃSKI

Prof. dr. Karol Koranyi, rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu stwierdza:

Ktoś, komu zamordowano matkę i rodzinę, jest bardziej upoważniony do wola-

nia o pokój, niż ci, którzy na wojnie chcą zrobić dobry business. Dlatego też uważam, że jak przy zwykłym przestępstwie stawia się przed sąd i wymierza karę, tak i obecnie podlegający wojennym, usiłującym pod pokrywką szczytnych hasel pchać narody do wojny, powinni się stawić przed Międzynarodowym Trybunałem — taki, przed jakim stawali już zbrodniarze hitlerowscy — i wymierzyć im sprawiedliwość.

KAROL KORANYI

Zniżki kolejowe na Targi Poznańskie

POZNAŃ (PAP). — Na zlecenie dyrektora MTP Polskie Biuro Podróży „Orbis” przejęło obsługę wycieczek z kraju i zagranicy, które przybędą na tegoż roczne Targi Poznańskie. Mini-

sterstwo Komunikacji przyznało jadącym na Targi generalną zniżkę w wysokości 66 proc. Zniżka ta w drodze powrotnej ważna jest również na pociągi pośpieszne.

nasze echa

Naród Duński

walczy o pokój

Po burzliwej sesji Parlamentu duńskiego 75.000 mieszkańców Kopenhagi odpowiedziało na odezwę duńskiej Rady Pokoju i urządziło wiec przed pałacem, protestując przeciwko przystąpieniu swego kraju do amerykańskiego bloku wojennego.

Zgromadzone tłumy przywitaly entuzjastycznym odpiewaniem Młodzieńców przywódcę komunistycznego, Axela Larsena, który ukazał się w oknie pałacu i krzyknął: „Cokolwiek tu postanowią, walka przeciwko Paktovi Atlantyk nie zostanie przerwana!”

Pomimo licznych żądań demonstrantów, socjal - demokratyczny premier Heideström nie śmiał pokazać się zebraniemu. Przywódcę konserwatywny, Kraft, powitany został krzykami: „zdrajco!”, po czym szybko ukrył się w budynku parlamentu.

Członek lewicy liberalnej, Erik Appela, oświadczył z trybuny parlamentu: „Nie przyłączę się do dzieła przekazywania naszego kraju w ręce grupy wielkich mocarstw, szczególnie dlatego, że mocarstwa te prowadzą politykę zbrojową. Na przestrzeni całej naszej historii byśmy zawsze w dobrych stosunkach z Polską, Czechosłowacją, a także z Związkiem Radzieckim, aby te dobre stosunki były w dalszym ciągu utrzymywane. Mam powody, aby przypuszczać, że Związek Radziecki żyłby tak samo uczucia. Obecnie jest ścieżką na granicy sprzedania naszej niepodległości. Poddanie się panowaniu wielkiego mocarstwa może mieć straszliwe konsekwencje!”

Sąd bez precedensu

Po wygłoszeniu mów obronnych przez Eugena Dennisa i pięciu adwokatów obrony w procesie przywódców komunistycznych, sędzia Medina zalecił sędziom przysięgłym niezwracanie uwagi na wspomnianie przemówienia „Dennis i obrońcy stwierdzili, że obecny proces zmierza do zduszenia w zarodku naukowych dyskusji. W odpowiedzi na to, Medina zwracając się do przysięgłych oświadczył: „Pomijając naukowe dyskusje, w dalszym ciągu uważa się w Stanach Zjednoczonych, iż usiłowanie struszenia siłą rządu — jest zbrodnią.”

W ten sposób sędzia — przewodniczący sądu — starał się zwrócić uwagę przysięgłych na te punkty oskarżenia, które zostały uznane za bezpodstawne.

Obrona, stwierdzając, że nie mające precedensu w sądownictwie USA zachowanie się sędziego Medina miało na celu wywarzenie wpływu na przysięgłych, domagała się unieważnienia procesu.

Sędzia przewodniczący odrzucił ten wniosek uważając szerzenie w Stanach Zjednoczonych nauki marksistowsko-leninowskiej „za zbrodnię”.

Kanada na usługach imperializmu USA

Kanadyjski minister spraw zagranicznych, Lester B. Pearson oświadczył na konferencji prasowej, że włączenie do Paktu Atlantycznego klauzuli o „wewnętrznej agresji” (artykuł 4-ty) Francji, oraz „inne kraje europejskie”.

Powyższa wiadomość wywołała poważne zamieszanie wśród Kanadyjskich kół rządowych, oraz w stolicy państw zachodnio-europejskich przysięgłych sygnatariuszy Paktu Atlantycznego. Włoskie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało w tej sprawie specjalny komunikat, stwierdzający, że kanadyjski ambasador w Rzymie w imieniu swego rządu zdemontował tę wiadomość. Jest ona jednak prawdziwa.

Szczegółowy rewidujący oświadczenia ministra Pearsona zamieszczone zostały już we wtorek przez szereg najbardziej poczytnych piśm włoskich.

Rząd kanadyjski jest wybitnie zdenerwowany, ponieważ pewne szczegóły, podane „w zaufaniu” dziennikarzom tego kraju, zyskały rozgłos w krajach marszallowskich.

Kanadyjski minister spraw zagranicznych oświadczył w swym szczytnym przemówieniu, że tajne klauzule paktu atlantyckiego mogą zmusić Kanadę do zbrojnej interwencji przeciwko demokratyzmowi „rewolucjom” w krajach sygnatariuszy układu. Wojska kanadyjskie mogą być wysłane np. do Francji, w wypadku, gdy obecny gabinet musiałby ustąpić pod naciskiem sił demokratycznych Republiki Nadsekanowskiej.

PARYŻ. — Około 100 bojówkarzy gaullistowskiej organizacji RPF zaskakowało uczestników demokracji tegoż wiecu wyborczego pod paryskiej miejscowości Les Moulinaux. Bojówka, która zajęła się w samych drzwiach, rzucała się na zebranych, raniąc szereg osób.

BRUKSELA. — We czwartek wieczorem premier i ministrowie spraw zagranicznych Belgii Spaak udali się do Paryża w drodze do Waszyngtonu, gdzie ma podpisać pakt atlantycki.

Grzegorz Jaszuński

Polityka w amerykańskim stylu

Korespondencja API dla „Słowa Polskiego”

Nowy Jork, w marcu. W stosunkach międzynarodowych posługiwanie się wywiadem jest dość powszechne. Jak dotychczas jednak żadne państwo nie chęło się „posiadać” szpiegów i nie przyznawało im specjalnych przywilejów. Stany Zjednoczone widocznie mają obecnie zamiar zmienić ten stosunek do szpiegów, oczywiście — do własnych szpiegów.

Komisja spraw wojskowych Izby Reprezentantów uchwaliła ostatnio oryginalny projekt ustawy. Zgodnie z tą ustawą (cytuje oficjalny komunikat) „Central Intelligence Agency” może zaopiniować obronę przez zamieszkanie w USA tym cudzoziemcom, którzy ryzykują życiem udzielając pomocy amerykańskiemu agentowi za granicą.

Spróbuję przetłumaczyć ten komunikat Associated Press na język bardziej zrozumiały. „Central Intelligence Agency” nie ma nic wspólnego z inteligencją, jakby mógł pomyśleć człowiek nie znający angielskiego. Jest to po prostu centralna agencja wywiadu USA. „Obrońca” przez zamieszkanie w USA — oznacza wypuszczenie do Stanów Zjednoczonych poza przepisanymi imigracyjnymi „Cudzoziemcy, którzy ryzykują życiem” itd. — oznacza obywateli zagranicznych, specjalnie zasłużonych z punktu widzenia wywiadu amerykańskiego. Słowa „udzielając pomocy amerykańskiemu agentowi” chyba nie wywołują wątpliwości.

WOLNOŚĆ NAUKI ZA ATLANTYKIEM

Przed kilku miesiącami w Związku Radzieckim odbywała się publiczna dyskusja uczonych na temat genetyki. Zwolennicy szkoły prof. Trofima Łysenka krytykowali jego przeciwników, ci się bronili. Centralny Komitet WKP (b) wypowiedział się za słusznością poglądów prof. Łysenka, ucznia słynnego Miczurina.

Amerkańska prasa poświęciła wówczas wiele miejsca tej dyskusji, wykorzystując ją jako oręż w prowadzonej nieustannie hecy antyradzieckiej. Widzicie — pisały gazety amerykańskie — w ZSRR nie ma wolności nauki, „nie wolno” tam krytykować poglądów prof. Łysenka. A u nas — to znaczy w Stanach Zjednoczonych — wolno głosić wszelkie poglądy, u nas jest wolność nauki.

O wolności nauki w rozumieniu amerykańskim przekonało

się ostatnio trzech profesorów uniwersytetu w stanie Washington, którzy zostali zwolnieni ze stanowisk „za poglądy komunistyczne”. Jeszcze bardziej jaskrawy jest przykład dr. Ralph Spitzera z uniwersytetu stanu Oregon. Prof. Spitzer w ostatnich dniach utracił swoje stanowisko „za popieranie poglądów genetycznych prof. Trofima Łysenka” w artykule, ogłoszonym w naukowym czasopiśmie. Tak wygląda „wolność nauki” w USA.

REZOLUCJA W MASZYNIE DO GŁOSOWANIA

W Lake Success odbywa się posiedzenie Komisji Broni Klasyfikacji Rady Bezpieczeństwa. Broń „klasyfikowana” — to znaczy z wyłączeniem bomby atomowej, tak przynajmniej nazywa się to w żargonie ONZ. Porządek dzienny posiedzenia brzmi: „Rozważenie listu z dnia 10 lutego 1949 przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa do przewodniczącej Komisji Broni Klasyfikacji, przekazującego uchwałę Zgromadzenia Generalnego z dnia 19 listopada 1948 roku w sprawie zakazu broni atomowej i zmniejszenia o jedną trzecią liczby sił zbrojnych stałych członków Rady Bezpieczeństwa” (czyli wielkich mocarstw).

Posiedzenie Komisji trwa dwie godziny. Z tego ponad półtorej godziny zajmuje dyskusja nad nazwą uchwały. Otóż delegat Wielkiej Brytanii zwraca uwagę, że przytoczona powyżej nazwa uchwały Generalnego Zgromadzenia ONZ „wprowadza w błąd”. Przyłączając się do niego delegaci Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji, Chin itd. Każdy wygłasza długie przemówienie, każdy protestuje przeciwko... nazwie rezolucji.

Chodzi o to, że na Zgromadzeniu Generalnym ONZ w Paryżu delegacja radziecka zgłosiła wniosek w sprawie zakazu broni atomowej i zmniejszenia o jedną trzecią liczby wielkich mocarstw. Delegacja USA, Anglii, Francji itd. zgłosiła tyle „poprawek” do rezolucji radzieckiej, a ich machina do głosowania przegłosowała tyle tych „poprawek” — że w końcu rezolucji nie pozostało w rezolucji ani słowa o zakazie broni atomowej i o redukcji zbrojeń. Pozostała tylko nazwa radzieckiego wniosku.

Obecnie delegacja USA, Anglii itd. chcą skrócić samą nazwę. Na to odpowiada im delegat ZSRR, Malik: „Po raz pierwszy słyszę, by ktoś chciał przekreślić

licz nazwę uchwalonej rezolucji. Widocznie boicie się samej wzmianki o zakazie bomby atomowej”...

SPRAWA REMINGTONA

Mam na myśli nie popularną firmę maszyn do pisania, Remington, lecz konkretnego pana Williama Waltera Remingtona, wyższego urzędnika Ministerstwa Handlu USA. Przed pół rokiem p. Remington nagłe znalazł się na pierwszych stronach amerykańskich gazet. Słynna wówczas, a dziś już prawie zapomniana Elżbieta Bentley, „blond bestia”, „królowa szpiegów” itd. — oskarżyła go, że był jej współpracownikiem za czasów jej rzekomej „służby dla Sowietów”.

W ciągu następnych 6 miesięcy Elżbieta Bentley skompromitowała się do reszty i wolała

schronić się w klasztorze katolickim. Przeciwnie Remingtonowi trwało dochodzenie. Obecnie ogłoszono wynik długiego i wyczerpującego śledztwa: ustalono, że zarzuty Bentley przeciwko Remingtonowi są całkowicie bezpodstawne. Remington wrócił do pracy w Ministerstwie Handlu. Dostał pobory za minionych 6 miesięcy. Prowadzi przeciw Bentley sprawę o odszkodowanie za zniesławienie.

Ale reżyserem „pięknej” Elżbiety to nie szkodzi. Przed pół rokiem wywołała ona wielką histериę w USA, oskarżając Remingtona i innych wyższych urzędników z czasów Roosevelta o działalność na rzecz ZSRR. Cel został osiągnięty. A o powrocie Remingtona do pracy wiadzieć będą co najwyżej jego rodzina, najbliżsi współpracownicy i przyjaciele.

Ks. dziekan z Jeleniej Góry
O współdziałaniu z narodem
w jego pracy dla kraju

Jelenia Góra, (obsł. wł.) W sali Domu Kultury odbyło się zgromadzenie, poświęcone stosunkowi Państwa do Kościoła. Uchwalona przez zebranych rezolucja stwierdza, że Państwo Ludowe szanuje religię i swobodę wyznania i nie zamierza się mieszać do spraw kultury religijnej. Protestuje jednak przeciwko destrukcyjnej robocie rozpolitowanego kleru.

Wobec tego, że wiec wywołał w mieście ogromne zainteresowanie, przedstawiciel naszego pisma odwiedził nowo-mianowanego ks. dziekana Kosińskiego, pragnąc uzyskać jego wypowiedź o deklaracji faktu.

Ks. dziekan oświadczył, iż podziela pogląd, że atmosfera, jaka

wytworzyła się w kraju wokół spraw religijnych, przeszkadza intensywniej pracy, prowadzonej przez Rząd i naród.

Na uwagę naszego wysłannika, że postępowanie niektórych księży w ziemi jeleniogórskiej (np. ks. Potulaka z Łomnicy, ks. Listowskiego z Karpacza, ks. Dybieca z Cieplicy) nie licowało z godnością duchownych, ks. kanonik Kosiński odpowiedział:

— W mojej pracy codziennej pragnę dobrych, lojalnych stosunków z władzami i organizacjami społecznymi, uważając, iż współdziałanie z nimi wytworzy atmosferę konieczną do podniesienia i powiększenia wyśiłków w odbudowie i rozbudowie naszej Ojczyzny.

Kat Białostoczczyzny
odpowie za zbrodnie
Morderca tysięcy ludzi przed sądem
w Białymstoku

BIAŁYSTOK (PAP). Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku od dwóch tygodni toczy się proces przeciwko niemieckiemu zbrodniarzowi wojennemu Waldemarowi Macholli, który pełnił w okresie okupacji funkcję kierownika wydziału specjalnego w gestapo w Białymstoku „zasłynął” jako kat i oprawca ludności Białostoczczyzny.

Z rozkazu Macholla spalono wiele wsi i zamordowano tysiące Polaków i Żydów.

Szczególnie wiele wnosił zeznania św. Józefa Zemejda, który został przez Macholla aresztowany, a następnie skazany na śmierć. Skarżąc go wraz z innymi więźniami na zawieszono na miejsce egzekucji, do Nowosiółek, koło Białegostoku. Przybył tam również i Macholl. Wszystkich więźniów ustawiono nad wykopanymi dołami i rozstrzelano. Przez nieuwagę Że mejda został trafiony w nogi, udał jednak martwego. Niemcy wrzucili go wraz z trupami do dołu, przysypując piaskiem. Zemejda pomimo ran, zdołał wykopnąć się z ziemi i korzystając z mroku dobrać do pobliskiego osiedla, gdzie się ukrył.

W procesie Macholla zeznało już ponad 20 świadków. Wszyscy oni przytoczyli wiele faktów stwierdzających, że Macholl, usiłując zrzucić całą winę na swych zwierzchników, w ciągu 5 lat okupacji, wymordował tysiące Polaków i Żydów.

Proces trwa.

PRAGA. — Do Pragi przybyła bulgarska delegacja handlowa z ministrem handlu wewnętrznego Panajotowem na czele.

WASZYNGTON. — Biały Dom podał do wiadomości, że prezydent Truman przyjął rezygnację gen. Bedell Smitha ze stanowiska ambasadora USA w Moskwie.

HAGA. — W piatek wykonano tu wyrok śmierci na b. dowódcy policji i gestapo w Holandii — generale S. Rauterze.

PARYŻ. — Awerel Harriman „latający” ambasador administracji planu Marshalla w Europie opuścił dnia 25 bm. Paryż udając się samolotem do Londynu.

— Chyba nam zeplaca — mówi człowiek z wędrem tłustych smet. Chciał oszczędzić kilka tysięcy, a mogła stracić setki.

Nie zawsze to co się wydaje oszczędnością, jest nią istotnie.

Lech Pielczak

Na horyzoncie

Blokada Berlina
jest faktem

Berliński niedźwiedź (herb miasta) łamie łańcuch, którym był skuty. U dołu widnieje napis: „Wyprodukowane w obiekcie blokadzie Berlina — made in blocaded Berlin”.

W ten sposób oznaczane są obecnie wszystkie przeznaczane na eksport towary, wyprodukowane w zachodnim Berlinie. Ma to przypominać całemu światu, że zachodnia część tego miasta zagrożona jest „niebezpieczeństwem”.

Niewyobrażalne w pomysłach propaganda amerykańska wzięła sobie za cel stałe zwracanie uwagi świata na tzw. „problem berliński”. Zastosowano wszystkie możliwe chwyt propagandowe, aby stałe i na nowo wyśnawiać na jedno z czołowych miejsc sprawę o której zajęte ważniejszym: sprawami narody wcale nie chcą słyszeć. Ostatnio wykorzystano eksport towarów berlińskich — minimalną, zresztą, ponieważ zdolność produkcji przemysłu zachodniego berlińskiego osłabiona została demontażem i wywozkiem maszyn — aby raz jeszcze rozpowszechnić perfidną i świadomą kłamliwą tezę propagandową o „zablokowanym przez Rosjan” Berlinie.

KTO UTRZYMUJE TEN STAN

RZECZY? Blokada Berlina, tzn. całkowite odcięcie go od naturalnego zalepsza gospodarczego, jakim strefa wschodnia Niemiec jest istotnie faktem. Pozostaje tylko wyjaśnić kwestię, kto w stosunku do Berlina tę blokadę prowadzi i utrzymuje?

Wiadomo, że mieszkańcy i go spodarką zachodniego Berlina znajdują się w trudnej sytuacji, ponieważ zaopatrywanie z powietrza w żywność i surowce jest całkowicie niewystarczające. Propozycje administracji wschodnich Niemiec przyjąć ludności zachodniego Berlina z pomocą przez przejście aprowizacji całego Berlina, dostarczanie węgla i surowców zarówno dla przemysłu, jak i dla mieszkańców, została na żądanie amerykańskie odrzucona przez zachodnich okupantów miasta.

Mimo jednak wielu szyskan i utrudnień, przeszło 100 tys. zachodnich berlińczyków zdecydowało się korzystać indywidualnie z możliwości zaopatrywania się w żywność i węgiel w sektorze radzieckim miasta i dzięki temu przetrwało jako takie życie.

Tych 100 tys. ludzi, którzy zrezygnowali z „mostu powietrznego”, było przedmiotem licznych szykan ze strony administracji amerykańskiej. Byli oni przecież jaskrawym zaprzeczeniem kłamliwej tezy propagandowej, rozpowszechnianej w świecie.

KARKOLOMNE DROGI DO CELU

Przeprawadzenie przed paru dniami nowej reformy walutowej w zachodnim Berlinie pozostawia Amerykanom na zalatwienie się z tym problemem w sposób radykalny. Mieszkańcy zachodnich sektorów miasta, którzy zaopatrują się w żywność w sektorze wschodnim, będą otrzymywali tylko 10 proc. swoich uposażeń w zachodnich markach. Ponieważ zaś marka zachodnia stała się wyłącznym środkiem płatniczym w tej części miasta, nie będą oni mogli zapłacić nawet komornego, nie mówiąc już o innych wydatkach.

W ten sposób pragnie się zmusić 100 tys. tzw. „grenzgaengerów”, aby powrócili z powrotem do zaopatrywania się w żywność i surowce w sektorze wschodnim.

Dla „mostu powietrznego” konieczność wyżywienia nowych 100 tys. mieszkańców to poważne obciążenie. Ucierpi na tym przemysł, który otrzyma jeszcze mniej, niż dotychczas surowców. Uratowana zostanie natomiast fikcja zawieszona nad Berlinem blokadą rosyjską.

Dla zachowania tej fikcji amerykańskie poświęcają interesy ludności berlińskiej.

M. T. Zarzycki

1.200 tys. koron
ofiarowała Czechosłowacja na odbudowę
Warszawy

PRAGA (PAP). — Zbiórka pieniędzy, zorganizowana pod hasłem „Praga i Rady Narodowe Czechosłowacji — Warszawa”, przyniosła dotychczas przeszło 1.200 tysięcy koron. Do Pragi napływają dary pieniężne

ŻOŁNIERZ BEZ SKAZY

Droga życiowa Karola Świerczewskiego



Gen. K. Świerczewski

„Padł bohater. Zginął wasz Świerczewski, a nasz Walter, wierny syn ludu polskiego, honorowy obywatel nieugiętej Hiszpanii.”

Zginął bohater o cnotach wyjątkowych, wierny bojownik o wolność ludów, padł w walce z wrogami Polski, z wrogami swej Ojczyzny, bohaterską śmiercią dopełniając swego bohaterskiego życia.”

Dolores Ibarruri: „List do Dąbrowszczaków”.

Dnia 28 marca 1949 roku przypada druga rocznica śmierci nieśmiertelnego generała Karola Świerczewskiego, jednego z najdzielniejszych bojowników o wolność i niepodległość Polski. Życie jego — to żywot żołnierza bez skazy, to jedna wielka, warta bezgranicznego poświęce-

nia nękał wroga, wraz z swoimi towarzyszami rzucał się w największy wir walk. Jego odwaga, rowa odwaga i niezwykła postawa osobista ratowały nie raz sytuację na froncie, a bywało, że i towarzyszy z opresji.

Czyny i odwaga „Waltera” przeszły do legendy. Z ust do ust podawana sława obiegła całą Hiszpanię i Pireneje. Ze złości „Waltera” — republikan-ki ludu hiszpańskiego walczyły przeciwko międzynarodowym faszystom i zdrajcy Franco. Trwoga i przerażeniem napędzając serca wrogów.

Do niezwykłych jego sukcesów należało rozgromienie znacznej liczniejszej oddziałów wroga nad rzeką Ebro i pod Madrytem, Belchito, Quinto i Teruel. Zamyka te epopeje bój nad rzeką Jarama, obrona Montoro i Lopera w Andaluzji.

General Świerczewski zdawał sobie sprawę, iż walczy nie tylko o republikańską Hiszpanię, ale o przyszłą Polskę Ludową. Dąbrowszczaków uważał za pierwszych żołnierzy Polski demokratycznej, czemu dawał nie raz wyraz w odezwach do swych towarzyszy.

„Wasza brygada jest pierwsza, a więc kadrowa jednostka przyszłej armii zbrojnej Polski Ludowej. To obowiązuje do wzorowego ładu i porządku wojskowego wewnątrz szeregów, to wymaga wzmocnienia i wzniesienia dyscypliny wojskowej na wyższy poziom. Bo każdy z was — to oficer i kierownik mniejszych lub większych pododdziałów i jednostek przyszłej armii naszej Polski...” („Dąbrowszczaków”.

W drugą rocznicę śmierci

darnym dowódcą, po przejściu wielu trudów i tułaczce dostawał się na teren Związku Radzieckiego. Część uczestników walk hiszpańskich weszła w przyszłość do I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

General Świerczewski organizuje II Armię i na jej czele

wkracza do Polski. W rozstrzygających ciężkich walkach forsuje Nysę i stacza ciężkie boje pod Budziszynem.

Walki na Łużycach, z Budziszynem jako punktem centralnym, nie miały sobie chyba równych, jeśli chodzi o zaciętość wroga, II Armia dowodzona przez ge-



Gen. Świerczewski wśród swych żołnierzy przed atakiem nad Nysą

Władysław Broniewski

Nie poemat, opowieść prawie, nie potrzeba jej aureoli. On się urodził w Warszawie syn robotniczym z Woli.

Więc opowieść będzie robotnicza i zacznie się w owych latach, gdy światła nahażka carska po ulicach i w kazamatach. Karol biegł na bosaka po Kaczej, kiedy mijal Dziewięćset Piątą, ot, mały zwinny chłopczek, na podwórku zwiadał wszystkie kąty. Po Żelaznej, po Wolskiej latał, puszczał latawcę, grał w klipy, późno z pracy powracał tata, bardzo późno tata zasypiał.

Tata był dobry, tata był czuły, dawał cukierki, brał na kolana, ale zaraz wyjmował bibułę — czytał, czytał nieraz do rana. I o krwi, którą leją katy, nucił czasem cichutko, cicho, rankiem znowu szedł do warsztatu, a bibułę chował na strychu.

Karol książek ledwie co lizał, lecz ta sprawa nie była mu obca, bo warszawski bruk socjalizmu uczył ośmioletniego chłopca.

(fragment poematu „Opowieść o życiu i śmierci Karola Waltera Świerczewskiego, robotnika i generała”).

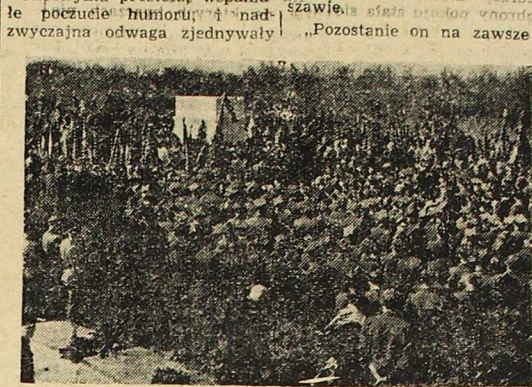
nerała Świerczewskiego, musiała wziąć na siebie cały ciężar ostatniej, beznadziejnej, nie mniej jednak zacieklej kontrofensywy niemieckiej. Przez sze reg dni wytrzymywała ona mordce i ciągle ponawiane ataki trzech wyborowych niemieckich dywizji pancernych, wspomaganych przez sformowane na nowo po rozbiciu jednostki piechoty i formacje SS. Własowców i Ukraińców.

Niezwykła prostota, wspaniałe poczucie humoru i nadzwyczajna odwaga zjednywały

Jak walczył, tak i zginął bohater. Podczas jednej z inspekcji wojskowych w powiecie rzeszowskim w dniu 28 marca 1947 roku padł od kul ukraińskich faszystów z bandy UPA.

Śmierć generała Świerczewskiego okrzykiem żałoby całego narodu, żałoby pośmiertnej Wielkiej Krzyżem Virtuti Militari I klasy, złożony został na wieczny spoczynek na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

„Pozostanie on na zawsze w



Setki sztandarów chyliły się z czołgiem przed grobowcem bohatera narodowego

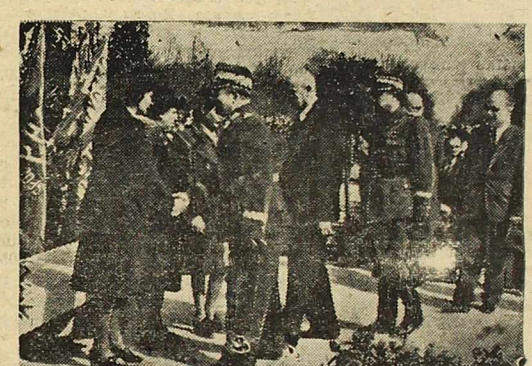
mu wszystkich żołnierzy i oficerów tak, że ci ignęli do niego jak do ojca.

Gen. Świerczewski sam obchodził wszystkie linie bojowe, nie wylaczając pierwszych, osobiście odbierał raporty staniających się ze zmęczenia lub rannych oficerów, dodawał odwagi i otuchy wszystkim. W rozstrzygających walkach sam stawał na czele batalionów i prowadził je do szturmów.

Za bohaterstwo i zasługi w wojnie Rząd Rzeczypospolitej nadał generałowi Świerczewskiemu najwyższe odznaczenia: Krzyż Grunwaldu I i II klasy, oraz Krzyż Virtuti Militari I klasy. Po wojnie piastował ko-

memięci narodu i wojska polskiego jako niezłomny bojownik sprawy ludu — czytamy w rozkazie ministra Obrony Narodowej z dnia 30 marca 1947 roku — jako znakomity organizator i wychowawca, jako prawdziwy ojciec żołnierzy, jako wielki strateg zwycięstwa, jako bohaterski żołnierz.”

Od zgonu gen. K. Świerczewskiego upłynęły zaledwie dwa lata. Ale już teraz Jego postać jest przedmiotem powszechnej czci. Mówi o nim lud, życie Jego bierze za wzór dla siebie młodzi.



Członkowie Rządu przed pomnikiem gen. Świerczewskiego na Powązkach

lejne stanowisko generalnego inspektora osadnictwa polskiego, dowódcy okręgu wojskowego w Poznaniu i wiceministra Obrony Narodowej.

Postać generała przechodzi do legendy. Będzie ona budzić zawsze uczucia najszlachetniejsze



Gen. Świerczewski przeprowadza inspekcję frontu nad Nysą

nia, służby i walki o sprawiedliwość społeczną, o Polskę demokratyczną.

Walkę tę podjął już jako kilkunastoletni robotnik w jednej z fabryk warszawskich i jedno z najbardziej aktywnych członków podziemnego ruchu robotniczego.

Rok 1915 zastaje przyszłego bohatera znad Ebro i Nysy w Rosji, dokąd został ewakuowany wraz z rodziną i towarzysza- mi.

Tu kontynuuje walkę z caratem o lepsze jutro świata pracy, o godność robotnika-człowieka, o sprawiedliwość społeczną. W pamiętnych dniach listopada 1917 roku staje w szeregach proletariatu rosyjskiego i wyraża się niezwykłą odwagą i zdolnościami. W rewolucyjnej gwardii czerwonej zdobywa pierwsze doświadczenia bojowe, które później pogłębia w korpusie oficerskim armii radzieckiej. Ponadto uzupełnia swoje wykształcenie i przechodzi wyższą szkołę wojenną.

Złotymi głoskami w dziejach polskiego zapisały się bohaterskie wyczyny generała Świerczewskiego i oddanych mu ochotników-polaków z brygady Karola Dąbrowskiego na polach chwały w słonecznej Hiszpanii.

Kiedy na młodą republikę hiszpańską uderzyły zjednoczone międzynarodowe siły faszystowskie, general Świerczewski, jeden z pierwszych, zorganizował oddziały międzynarodowe, walczące przeciwko gen. Franco. Pod przybranym imieniem „Waltera” stworzył wyłącznie z Polaków brygadę dąbrowszczaków, na czele której dokazywał cudów bohaterstwa. Dniem i no-

czak”, Nr 50 z 24 października 1937 r.).

Kiedy pod przeważającymi siłami faszystów republikańska Hiszpania uległa, część dąbrowszczaków wraz ze swym legen-

I Uwolniwszy dziedzicznego króla Czech od groźby szantażu, wielki detektyw Sherlock Holmes odwrócił się doń plecami i nie podał mu ręki na pożegnanie, a zamiast czekał wolał wziąć w nagrodę fotografie kobiety, uwiedzionej niedługo przed królem.

Działo się to u schyłku wieku XIX; dziś, dwa pokolenia później, liberalizm w państwie kapitalistycznym może być tylko bandyta, albo metafizyk, nie policjant. „Wzrostłym i jedynym celem ludzi, którzy jednoczą się w społeczeństwie i poddają się władzy rządu, jest ochrona ich własności prywatnej” — pisał 300 lat temu John Locke, śledząc narodziny kapitalizmu angielskiego. Wraz ze wzrostem kapitalizmu rosło pojęcie własności prywatnej: policja niemiecka tak samo pilnowała jej w Polsce, jak angielska w Palestynie i na Malajach, holenderska w Indonezji, francuska w Indochinach i — we Francji; również literatura kryminalna lubi jej pilnować, szerząc tęsknotę za sprawiedliwym i świętym policjantem.

Na próżno! Sherlock Holmes był tylko spozostawczy i uczciwy, ale nie mieścił się w policji: „Trzej Sprawiedliwi”. Edgara Wallace stał już poza prawem, choć działał w jego imieniu: Simon Templar, zwany „Świętym”, bohater serwilnych powieści Leslie Charterisa, jest po prostu nowotworem, który walczyć o sprawiedliwość, dorobił się ogromnego majątku, lecz zawsze gotów jest rzucić dom i wygody, aby naprawić krzywdę ludzką i ukarać winnych.

Oto Święty wyruszył do New

Tadeusz Borowski

Święty dni przedostatnich

Yorku zlikwidować bandę porywaczy dzieci. W ciągu jednego dnia Święty odkrył jej siedzibę i dał się dobrowolnie porwać. Banda chce go uśmiercić w „płonącej skrzyni”, tymczasem Simon Templar rozmyśla:

„W pokoju siedział wokół niego ponad tuzin ludzi, którzy poświęcili swoje życie morderstwom i grabieżom i byli zoidakami najstraszliwszego legjonu zbrodni, jakiego zna cywilizacja współczesna; ale nie oni budzili w nim chłodny dreszcz śmiertelnego gniewu. Gniew ten powstał przeciw ludziom, którzy zezwalał im na grabież; przeciw ludziom, którzy rządzą koncernami; przeciw ludziom, którym ślepe społeczeństwo dało wysokie urzędy i placówki, w których pensje z kieszeni zwyczajnych, uczciwych obywateli; przeciw ludziom, których opieką pozostawała mordercom na bezkarność i dawała im zyski. Prawo nie znaczyło nic, chyba tylko wtedy, gdy stawało się instrumentem, aby usunąć przeszkodę do dalszego rabunku.”

Na zewnątrz, za oknem, leżało ogromne miasto, pomnik geniuszu ludzkiego z betonu i stali, w którym śladem milionów ludzi płaciło haracz garście grabieżców. Święty nigdy nie uważał się za rycerza bez skazy; ostatecznie, on sam także był zbrodniarzem, wynajętym dla spełnienia bezprawnego czynu; ale jeżeli kiedyś miał skrupuły, to

tej nocy przekonał się o słuszności swojego zadania. Czy uznawał to, czy nie, czy oni o tym wiedzieli, czy nie — był on obrońcą siedmiu milionów ludzi” (Leslie Charteris, The Saint in New York, Pan Books, London, 1948).

Ostatecznie, Święty uwalnia dziecko z rąk kid-napperów, rozpruwa jednemu nożem brzuch, kilku innych utrupia z rewolweru, przeżywa dramat miłosny i wraca do Anglii, omijając policję, wydziały paszportowe, urzędy celne.

Być może, właśnie wtedy, gdy Święty Simon Templar wsiada na okręt w Nowym Jorku, inny świadek, Laurence Darell, zwany Larrym, przybył do portu, aby zostać w Nowym Jorku takówkarkiem i w ten sposób uwolnić się od społeczeństwa kapitalistycznego.

II

Laurence Darell nie miał majątku, o którym warto było mówić, ale był mimo to niezłomnym, młodym chłopcem. Podczas pierwszej wojny światowej postąpił — jak o nim mówiono — diabło po sportowemu i poszedł do lotnictwa; śmierć najbliższego przyjaciela, straconego przez Niemca, wstrząsnęła mocno Larrym i odsłoniła przed nim nicość i bezsens świata. Larry Darell zaczął gorliwie i uczciwie głoszyć prawdę o świecie: pracował jako robotnik w kopalni

francuskiej, robił na gospodarstwie rolnym u Niemców, był w klasztorze katolickim, przesiedlał się między bibliotekami paryskimi, pięć lat spędził w Indiach na nauce o jogowie. Dopiero oni nauczyli go rozumieć świat i darowali mu prawdziwą wolność od społeczeństwa kapitalistycznego, jego moralności i zakłamania. Nucił go świętość jogów. „Od pierwszej chwili, gdy go zobaczyłem — mówi o swoim mistrzu — miałem pewność, że jest świętym. To było cudowne przeżycie”. „I cóż pan z tego zyskał?” — spytał go Somerset Maugham, który wprowadził siebie jako postać literacką do powieści „The Razor's Edge” („Ostrze brzozy”, Awir, Katowice, 1947). „Pokoż — rzekł jakby od niechcenia, uśmiechając się lekko i nagle powstał — Muszę iść”.

Larry Darell jest przepelniony ważnością swojej misji: chce nauczyć spokoju najbardziej nerwowe społeczeństwo świata: Amerykanów. „Dlaczego my, ludzie Zachodu, a zwłaszcza my, Amerykanie, mamy tracić otuchę z powodu istnienia chorób, śmierci, głodu, przemoc, starości, trosk i rozczarowań?” — pyta Larry autora, a gdy ten nie umie mu odpowiedzieć, podeprze argumentami swego pesymizmu, Larry wyklada Somersetowi Maughamowi swój program: oto poświęcił swój skromny majątek na jakiś dobroczynny cel, majątek na jakiś dobroczynny cel,

sam zaś uda się do New Yorku, aby tam studiować w przebogatych księgarniach i antykwariatach i zarabiał na życie takową. W ten sposób Larry Darell zamierza wyzwolić się od kapitalizmu i ogolić swoją ludzką godność. „Wystarczy mi jeden posiłek dziennie” — mówi bez troski. Nauczył się głogować od jogów.

III

Oczywiście, Święty Simon Templar ludzi się, że walczy o lepszy porządek świata; i on także pilnuje porządku w społeczeństwie, którego istotę tak trafnie i tak zjadliwie określił John Locke. Święty Laurence Darell nie znajduje wyzwolenia od pieniądza i zakłamanego moralności: poddany będzie bezlitosnym prawom popytu i podaży, odczuje skórę każde drgnięcie giełdy, żyć będzie w strachu przed kryzysem, wojną, zniszczeniem — jak żyje każdy obywatel amerykański. Starczy mu jeden posilek — to prawda. Ale gdy i tego nie będzie?

Leslie Charteris jest tuzinkowym autorem smutku, którymi zarabia na życie. Somerset Maugham jest jednym z największych pisarzy, by współczesnej. Obaj są pisarzami społeczeństwa kapitalistycznego, obaj buntują się przeciw niemu. Ale rzeczywistość jest twarda i surowa, niż ich wyobrażenia. W beznadziejnej przekrozie przypominają oni tę dziewczynę amerykańską, która założyła się o dwa dolary, że zje żywego konika polnego. Zjadła. Na pytanie, jak się kował, odpowiedziała: „Trochę chrupał w zębach”.



Wrocławian namawiamy na dwie imprezy:

Mistrzostwa bokserskie i mecz Ogniwo-Związkowiec

Dziś o godz. 12. tej odbędzie się finały bodej najcięższej imprezy bokserskiej jaką ogląda Wrocław. Tegoroczne mistrzostwa wykazały jeszcze raz, jak dużo pracy wkładano w wyszkolenie i wychowanie nie tylko kadr pięściarskich. Podkreślamy z całym naciskiem nie tylko dobrą formę naszej młodzieży, ale sportowe, zdyscyplinowane i koleżeńskie zachowanie się w ringu, bezbłędne sędziów nie punktujących i dobre prowadzenie walk w ringu, ale i tysięcy nie rzadziej znających się na boksie widzów.

Do kartoteki najlepszych w okręgu przybyło dużo nowych nazwisk. Czołówka przedstawia wyrównany i doprawdy wysoki poziom. Zawodnicy Gwardii, Pafawagu i Ogniwa przystąpili do mistrzostw doskonale przygotowani kondycyjnie i technicznie. Polonia ze Świdnicy oraz Odra z Nowej Soli, retowały honor prowincji z dużym powodzeniem. Pięszmy „ratowały” bo decyzja kielarnictwa Zapłonu i alaby udziału górników z Wałbrzycha, wyeliminował nieomal udział do skonalych bokserów poza wrocławskich z decydujących walk o tytuł.

Objecujemy naszym czytelnikom opublikowanie nowej tabelki 10. ciu najlepszych z tym że będziemy brali pod uwagę w pierwszym rzędzie to co oglądaliśmy na ringu, uzupełniając listę tymi bokserami niedopuszczonymi przez lekarza, których wartość znamy z ostatnich spotkań (Brzeziński, Michalski i Kurowski).

O MISTRZOSTWO WROCŁAWIA

Druga impreza niedzieli, którą uważamy za najważniejszą — to mecz piłkarski Ogniwo — Związkowiec. Zdecyduje on o mistrzostwie Wrocławia i o tym która z tych doskonałych drużyn weźmie udział w mistrzostwie okręgu i o prawo do ligi.

Jak się dowiadujemy oba zespoły wystąpią w najsilniejszych składach.

Przypominamy że w razie zwycięstwa Związkowca — nieomal na pewno zdobędzie on tytuł mistrzowski. W razie wygranej Ogniwa zostanie otwarta kwestia: Ogniwo, Związkowiec czy Nysa z Kłodzka, która ma naszym zdaniem najmniej szansę w tej walce.

Jutro w „Słowie Polskim” podamy ponadto raporty specjalne go wysłannika na finały mistrzostw Polski w ping-pongu, oraz telefoniczne sprawozdanie — meczów ligowych Pafawagu i Polonii Świdnickiej.

Skład repr. Europy na mecz z Ameryką

Międzynarodowa Unia Bokserska (AIBA) ustaliła skład pięściarskiej reprezentacji Europy, która w dniu 19 kwietnia br. spotkać się ma z reprezentacją Ameryki w Chicago.

Zespół Europy tworzyć będą: Bandinelli (Włochy), Csik (Węgry), Formenti (Włochy), Swenwatt (Dania) Torma (Czechosłowacja), Papp (Węgry).

Reprezentanci w wadze półciężkiej i ciężkiej nie zostali wyznaczeni.

Kalendarzyk sportowca

NIEDZIELA — WROCŁAW

Boks: Hala Ludowa godz. 12-ta — Finały indywidualnych mistrzostw Dolnego Śląska.

Piłka nożna: godz. 11-ta — Gwiazda — Drukarz o mistrz. kl. B, bolsko CPN; godz. 13-ta — Gwardia Wr. — Budowlani Wr., zawodowy tow. (Stadion Olimpijski).

O mistrzostwo kl. A: godz. 16-ta — Związkowiec Wr. — Ogniwo (Stadion AZS); Odra Wr. — Związkowiec J. Góra

Poza tym grają jeszcze poza Wrocławem: Spójnia Solidarność — Górnik; Gwardia K. G. — Dzielniar Leg.; Garbarnia — Mieszkow; Len — Bielawianka i Nysa — Cu krownik Strzelin.

Swidnica: Polonia — Górnik o mistrzostwo II klasy państw.

W KRAJU:

Ping-pong: Drugi dzień finałów, drużynowe mistrzostwo Polski z udziałem wrocławskiej Gwiazdy (w Krakowie).

Piłka nożna: I Liga — Legia — ŁKS, Wisła — ZZZ, Warta — Cracovia, AKS — Szombierki, Polonia B — Polonia W. Lechia — Ruch (gospodarze na pierwszym miejscu).

Druga liga (grupa półn.): Pomorzanie — Ostrovia, Bzura — Ognisko, Lublinianka — Garbarnia, Widzew — Radomiak, Gwardia Szczecin — PTC.

Grupa południowa — Chelmek — Naprzód, Skra — Polonia Przemyśl, Gwardia Kielce — Tarnovia, Ballon — Pafawag (gospodarze na pierwszym miejscu), Polonia — Górnik.

Boks — Finały drużynowe mistrzostw Polski: Gwardia Warszawa — Zjednoczenie, Gedania — Zryw, Batory — Gwardia Gdańsk, Hokej: Olomuniec (CSR) drugi mecz reprezentacji Polski.

Koszykówka: Praga — Polska CSR, międzypaństw. spotkanie drużyn męskich.

Jakubik — przodownikiem pracy

Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy OKZZ w Krakowie postanowiła przydzielić w nowym budowanym gmachu dwupokojowe kompartmenty mieszkanie sportowców, który wyróżnia się pilnością w pracy.

Po zasięgnięciu opinii Związków Zawodowych mieszkanie przyznano bramkarzowi „Garber” — Jakubikowi, który pracuje w Garbarni Nr. 1 w Krakowie i wykonuje 130 proc. normy. Jakubik zajmie mieszkanie z dniem 1 kwietnia, dotychczas mieszkał on w odległej dzielnicy — Wola Justowska.

Bokserzy Pafawagu cingle walczą

Ligowa drużyna Pafawagu z kontraktowała szereg bardzo ciekawych meczów pięściarskich. Najbliższy odbędzie się w Nowej Soli, gdzie pafawagowcy zmierzą się z najmłodszym zespołem klasy A — Odrą.

Bardzo ciężki i ciekawy mecz organizują wegoniarze 8 kwietnia we Wrocławiu na ringu Hali Ludowej. Walczyć będą Warta Poznań — Pafawag.

W dwa dni później wrocławianie stoczą bój z Włóknierzem w

Kaliszu, a 24 kwietnia z Ostrovia w Ostrowie Wielkop.

Rzecz jasna, że nas najbardziej interesuje mecz z Wartą.

Ciekawi jesteśmy pojedynku reprezentantów Polski Lideckiego z Czajkowskim oraz spotkań Rajczak — Sztolc i Franek — Krupiński.

Poza tą imprezą wrocławianie rozegrają mecz międzypokojowy 10 kwietnia w Szczecinie z reprezentacją tego okręgu.

Mecz odbywa się na zasadzie rewanżu.

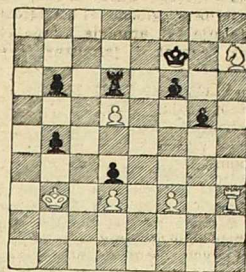
Kącik szachowy

Ciekawe pozycje

Niejednokrotnie pisaliśmy już o radzieckiej szachowej kompozycji, która wysunęła się na pierwsze miejsce w świecie. Ostatnio zatwierdzone zostały wyniki turnieju kompozycyjnego za rok 1948. W zawodach wzięło udział 387 autorów, nadsyłając 806 zadań.

W dziale etud pierwsze dwa miejsca podzielił W. Korolkowa i M. Liburkin.

Kolejny etuda W. Korolkowa i Liburkina, którą zamieszczamy poniżej, zawiera oryginalną ideę, trzykrotnego geometrycznie dokładnego ruchu, skomplikowanego kompleksu białych i czarnych figur.



Białe: Kb2, Wh2, d2, d5, f2 (5).
Czarne: Kf7, Wd6, b4, b6, d3, f6, g5 (7).

Białe na ruchu grają: 1. Wh6, Kf7, 2. Sg5, Wxd5, 3. Wh7 — Kf6, 4. Se4 f5, 5. Wh5, Wd4, 6. Sg3, 7. Wh4, Kg5, 8. f3, Kxh4, 9. Sf5 — Kh3, 10. Sd4, Kg3, 11. Kb3, Kf2, 12. Kxb4, Kc1, 13. Kc3 i białe bez apelacyjnie wygrywają. Powyższa etuda jest klasycznym wzorem radzieckiej sztuki szachowej. (Za cza sopsiem „Wolność”).

Turniej szachowy Moskwa — Budapest zakończył się dnia 18 bm, zwycięstwem Moskwy w stosunku 38:26.

Centrala Produktów Naftowych

zawiadamia

że w dniu 31 marca 1949 r. składy dystrybucyjne na terenie Dolnego Śląska z powodu inwentaryzacji będą nieczynne K-1397

Ogłoszenia drobne

POTRZEBNA od zaraz rutynowana maszynistka na zastępstwo. Ślaska Odbudowa, Wrocław, ul. Wita Stwosza 35. 2172

FOTOGRAFIE nagrobkowe wiecznotrwałe „Elchafim”. Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy, li stownie K 1006

MEBLE, planina, najtaniej kupisz, najkorzystniej sprzedasz. Stalina 131 sklep. 2070

POKOJU w Legnicy poszukuję przy rodzinie kulturalnej. Zgłoszenia pisemne, Wrocław, Bałuckiego 11 m-1 Kasprowicz. 2167

POSZUKUJĘ pokoju dla dojeżdżającego za dobrą opłatą. Zgłoszenia „Słowo” pod „Kalina”. 2171

SZKOŁA KIEROWCÓW

inż. Jerzego Kieba

we WROCŁAWIU

ul. Kuźnicza Nr 29a

przyjmuje stałe zapisy.

K 981

NASIONA warzywne

kwiatowe, rolne, gwarantowane oraz pokarm dla ptaków i rybek — poleca ST. BADURA,

Wrocław, ul. Słodowa

16, tel. 31-00 — Hurt.

Rynek 4—Detal. K-1243

Drobizgi o sporcie

W Wile rozpoczyna się obóz kaducyjny dla kolarzy. Bierze w nim udział 28 zawodników z pięciu okręgów. Niestety na obóz nie będzie ani jednego kolarza dolnośląskiego.

Po pierwszej niedzieli ligowej są już niestety kary na piłkarzy. Ukazano Góreckiego z Garbarni i Góreckiego z Gwardii ducyjną nową dyskwalifikacją. Taką samą karę otrzymał Rembecki z Pomorzana, a Czachora (Radomiak) ukarano nagana.

Po raz 95-ty rozegrany zostanie na Tamizie tradycyjny wyścig wiosłarski ósemek Oxfordu i Cambridge.

Na przestrzeni 120 lat — 50 razy wygrał Cambridge, a 43 Oxford. W roku 1877 wyścig był nierozstrzygnięty. W tym roku prawdopodobnie wygra Oxford.

430 kg dźwignął w trójbój klasycznym w wadze ciężkiej mistrz Europy Kucenko z Kijowa.

Do Europy przyjeżdża 55 zawodników USA, którzy rozegrają kilka meczów z zawodnikami państw skandynawskich. Mecz główny odbędzie się w Oslo.

Odra radzi

W dniu 11 kwietnia 1949 o godz. 16.30 w pierwszym terminie i o godz. 17.30 w drugim terminie odbędzie się w sali konferencyjnej gmachu DOKP Wrocław ul. Joannitów, Roczne Walne Zebranie Klubu, na które Zarząd Klubu zaprasza wszystkich członków i sympatyków

Jarosław Drobny nie ucieknie udziału w turnieju w Nici z powodu kontuzji jakiej się nabawił w Kairze.

W związku z reorganizacją sportu rozwiązano się jeden z najbardziej znanych klubów sportowych HKS Bydgoszcz. Zawodnicy ustąpili albo do Brdy albo do Gwardii bydgoskiej.

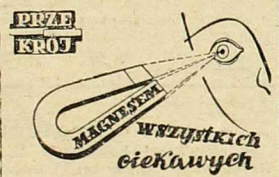
Biegi narodowe

Biegi narodowe odbędą się w tym roku w całej Polsce w dniu 8 maja.

W tym roku biegi stanowią będą część składową imprez przewidzianych dla oznaki sprawności fizycznej.

Impreza to, w której Wrocław w latach ubiegłych zajmował przodujące miejsce, ma w tym roku za zadanie spopularyzować nie odznaki sportowe.

Zaprenumeruj SŁOWO POLSKIE



Zamówienia

na dzienniki i czasopisma radzieckie

w prenumeracie przyjmują placówki

»CZYTELNIKA«

w całym kraju W 77



Porucznik Dulak z wielkimi trudnościami przedostaje się do Coetquidan. Sytuacja pogarsza się z godziny na godzinę. Dulak zdaje sobie sprawę, że na ziemi francuskiej powstanie tragedia wrześniowa.

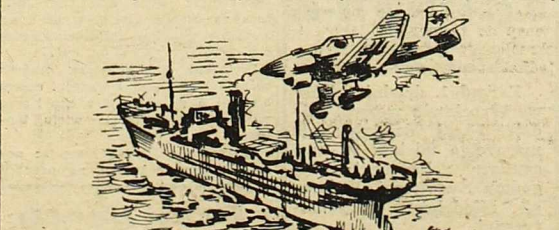
Jednak pułkownik nie skorzystał z oferty, bo chodziło mu o duże i ciężkie walizy, których nie chciał pozostawić, a na które miejsca w samochodzie zabrakło.

Wyrwawszy się z tego rodzimego rozgardiaszu Dulak ruszył na południe. Dywizji swojej już oczywiście nie odnalazł, odciegi od niej zupełnie, ani nawet nie szukał o-wych oddziałów przeciwpancernych dawno już walczących na skrzyżowaniach szos i u wylotu uliczek francuskich z żelaznym najazdem hitlerowców.

W siedzibie rządu polskiego w Angers zastał porucznik kilkudziesięciu saperów, usiłujących zniszczyć pozostawione przez ministrów archiwa i dokumenty. O Niemcach mówiono tu, że już byli w Le Mans i że najbardziej ku południowi wysuniętą szpicą jadą na Saumur. Saperzy posiadali na rzece własne pontony, więc nie śpieszyli się, ale dowódca ich radził porucznikowi nie zwlekać z odjazdem, bo nerwowi Francuzi gotowi są mosty koło Angers wysadzić. Dulak posłuchał i po kilkudziesięciu

godzinach jazdy, stosownie do uzyskanych wiadomości, mógł zameldować się pod Bordeaux w dowództwie, już pracującym nad ewakuacją do Anglii ściągających tu oddziałów.

Las na krańcu półwyspu Medoc u ujścia Gironde'y roil się od tysięcy ludzi, samochodów, motocykli i biwaków. W nadmorskich miasteczkach plażowych Point de Grave i Le Verdon funkcjonowały setki dowództw polskich. Wąski półwysep był od południa, czyli ze strony Bordeaux, strzeżony przez zbrojne placówki i przekopy drogowe, a po drugiej, północnej stronie szerokiej gardzieli wodnej — w Royan — trzymała całą kompanię



ochronną, mającą dać znać o ewentualnym nadchodzeniu Niemców i nie pozwolić im na ustawienie baterii. Od strony morza widać już było dymki okrętów — to pierwsze statki angielskie, płynące niebezpiecznymi wodami Biskajku po Polaków. Od czasu do czasu nadlatywały samoloty siejące panikę bombami, ale jeszcze gorzej od bomb działały pogłoski o rzekomej ucieczce generała Sikorskiego do Anglii, o konieczności poddania się Niemcom z powodu końca wojny i o wolnym powrocie do Polski, jako by zaofiarowanym przez Hitlera Polakom...

Porucznik Dulak, przyzwyczajony do ślepego posłuszeństwa, nie rozumował. Od jednego z generałów otrzymał rozkaz zorganizowania służby patrolowej na wybrze-

żu. Chodziło o to, żeby zamaskować przed Niemcami fakt zgromadzenia się na cyplu półwyspu kilku tysięcy wojskowych i cywilnych Polaków. Z własciwa sobie bezwzględnością porucznik dopilnował porządku na wybrzeżu, a następnie — przy nocnym załadunku na statki.

W ten sposób znalazł się w Anglii, a następnie w Szkoci jako jeden z tych wielu tysięcy oficerów, dla których zabrakło żołnierzy. Należał więc do brygady kadrowej, gdzie pełnił funkcję plutonowego ku utraپieniu pod poruczników rezerwy, zastępujących szeregowych. Pierwsza próba porucznika, aby zrobić z tej „zbieraniny” dobre wojsko, oczywiście nie mogła się udać. Rzekomi szeregowi drwili z rzekomego plutonowego w żywe oczy. Dulak wściekał się nieraz, ale musiał nad sytuacją jakoś panować — i tak wlokły się w nudzie i deszczu jesienne i zimowe miesiące wśród szkockich hałd węglowych i wysokich zwalów żużla, gdzie zwykle ustawiano niepotrzebne posterunki obserwacyjne. Po kilku miesiącach znikła obawa niemieckiej inwazji na Szkocię i nastąpiła nuda już zupełna.

Jakże serdecznie zazdrościł Dulak tym oficerom, którzy otrzymali przydziały w normalnych brygadach, posiadających normalnych żołnierzy. Można tam było ćwiczyć i musztrować! Ale brygad takich zorganizowano na razie tylko dwie, z nich jedna była brygadą strzelców, a druga — niedostępna dla oficera piechoty — gromadziła kawalerzystów pancernych. Dulak gorzkniał i cierpiał w ruchu coraz bardziej, nienawidził z całej duszy Szkotów i swoich zbyt dowcipnych „szeregowych”, nie znosił także szkockiego pożywienia ani miejscowych rozrywek, dostarczanych przez niezrozumiałe angielskie kino. Na krótkie urlopy wyjeżdżał rzadko i w jednym jedynym celu: żeby wyprościć sobie w sztabach kompanię lub choćby tylko pluton prawdziwego wojska; ale stosunkowo nie posiadał, a nikogo z dawnych swoich dowódców nie mógł odszukać na liście wszechmocnych oficerów sztabowych w Londynie. Pozostawało oczekiwanie.

c. n.]

WROCLAW

zaniedbanie

Bardzo bylibyśmy wdzięczni dyrekcji Tramwajów Miejskich, gdyby zaopatrzyła olówki, używane przez konduktorów w wozach w gumki. Dziś przeważnie konduktorzy najwyżej najpiękniej plują w palce i następnie odrywa ją bilet z blozka, oddając go pasażerowi. Ten sam system stosują również przy przeliczaniu pieniędzy.

Niestety system płucia na palec jest stosowany również w niektórych sklepach spożywczych. Obsługujący przelicza plik banknotów, zwilżając co chwile palec śliną, a następnie tymi samymi palcami nabiera na drożdże i podaje klientowi.

Pomijając fakt, że tego rodzaju praktyki bynajmniej nie są estetyczne, należy pamiętać, że sprzyjają rozprzestrzenianiu się wszelkiego rodzaju zarazków. A przecież możnaby w sklepie do zwilżania palców przy liczeniu pieniędzy mieć pod ręką małą gąbkę gumową.

W każdym razie nie powinniśmy oglądać płucia na palec.

TUWICZ

Notatnik wrocławski

➤ Już motyle widziano wczoraj po parkach. Nie trzeba zapominąć, że jednocześnie zaczęły ożywiać działalność... gąsienice motyli. Należy trzeć i wietrzyć przydrożników oraz zabezpieczać od szkodników.

➤ Karta zameldowania na nazwisko Neiser zeszyt z prosemilarnium geograficznego, list do Koźmichowa, zgubione koło Teatru Wielkiego — można odebrać w naszej redakcji (dział miejski) do 12.

➤ Kolo Śródmiejskie Ligi Kobiet urządziła jutro o godz. 17.15 w świetlicy Kola (Świdnicka 31) miesięczne zebranie członków.

➤ Na Wystawie Plastyków A. matorów (ul. Świdnicka 26) dziś o godz. 12.15 poprowadzi zebra- nie dyskusyjne prof. Dawski, i prof. Dotycki.

➤ Na Montaż Rewiwy w dn. 29 bm. o godz. 19.15 w sali Teatru Popularnego zaprasza wszystkich Wrocławski Teatr Akademicki przy Bratniej Pomocy.

➤ W sprawie współzawodnictwa urządziła zebranie jutro o godz. 17.15 Ligi Kobiet we Wrocławiu. Na zebranie do świetlicy (Świdnicka 31) mają stawić się wszyscy kierownicy Kół.

➤ Całe obciążenie kurzu podnoszą się z ziemi po przejeździe samochodu. Na niektórych ulicach w związku z wybieraniem cegły wzrosła się znacznie ilość pyłu.

➤ Zdzisław Saneł (Ślodowa 8) nazywa się młody, dwudziestoletni robotnik, który zginał pod wałami przy ścinaniu przed posesją nr. 50 przy ul. Kościuszki.

➤ Zeznania o podatku od reklam trzeba złożyć do dn. 15-go kwietnia w pokoju nr. 122 w gmachu Z. M. przy ul. Gabrieli Zapiskiej nr. 4. Każdy kto posła da reklamowy szyld, wywieszki, plakat lub używa reklamy w postaci szafki z towarami winien



W mieście i na wsi

PCK — stróżem zdrowia

Udziela pomocy w nagłych wypadkach, czuwa nad higieną

Podniesienie sanitarnego poziomu miasta, a w szczególności wsi staje się jedną z najbardziej palących potrzeb. Wyszukiwanie wsiach, niejednokrotnie oddalonych od ośrodków lekarskich — ludzi, którzy potrzebują udzielić pierwszej pomocy w nagłym wypadku (a na wsi o wypadki nie trudno: roboty rolne, żniwa), stworzyć z kobiet wiejskich higienistki, które zrozumieją potrzeby zasad higieny w swoim gospodarstwie — to rozległe zadanie PCK.

Działalność PCK na odcinku szkolenia sanitarnego na terenie

Dolnego Śląska rozszerza się coraz bardziej. W roku 1947 PCK przeprowadziło we wsiach dolnośląskich 20 kursów — w roku 1948 — 72 kursy. To porównanie dwu ostatnich lat mówi samo za siebie. PCK w akcji uświadamiania ludności wiejskiej, przez urządzanie kursów np. dla przedwzrostu zdrowia, młodzieży, kursów dla ratowników drogowych, pogadarek na temat: sanitarno — higieniczne itp. bardzo pilnie potrzebuje wykwalifikowanego personelu.

Ostatnio zakończył się w PCK we Wrocławiu przy ul. Bułwina pierwszy 5-cio tygodniowy kurs ratowniczo — sanitarny I-go stopnia, którego uczestnicy w liczbie 17 osób (9 kobiet, 8 mężczyzn) będą pełnili obowiązki kmdantów sekcji ratowniczo sanitarnych i drużyn, oraz przeprowadzanie szkoleń na kursach młodzieży i in. na terenie Dolnego Śląska.

Absolwenci pochodzą z różnych miejscowości Dolnego Śląska, a więc z Brzegu, Zgorzelca, Kamiennej Góry, Szprotawy, Międzybóża i in. ze środowiska robotniczego i rolniczego. Są to najbardziej uzdolnione i społecznie wyrobione jednostki, które mają już za sobą kursy PCK trzeciego i drugiego stopnia.

Kurs odbywał się w Ośrodku Szkoleniowym PCK przy ul. Mi-

Zwiększony ubój

Od kilku dni Rzeźnia Miejska nie uskarża się na brak żywca — świnie i bydło. 24-go marca ubito 240 świnie i 35 sztuk bydła a 25-go — 273 świnie i 70 szt. bydła. Ilość dostaw ców żywca wzrasta.

J. K.

Kontrola na targowiskach

Protokoły za nadmierne ceny masła

Zaznaczający się jeszcze niedobór masła na rynku wykorzystują rozmaici spekulanci, którzy wykupują na perferiach miasta towar od chłopów, ażeby następnie sprzedawać go po kaskadach cenach.

Fakty te doszły do wiadomości Społecznej Komisji Kontroli Cen przy MRN, która wczoraj wydelegowała specjalne ekipy na place targowe celem skontrolowania sprzedaży nabiału. Komisja zajęła się przede wszystkim targowiskami na placu Nankiera i na placu Grunwaldzkim.

Okazało się, że na obu placach masła było pod dostatkiem, jednak ceny nie zawsze były do stosowane do obowiązujących. Na placu Nankiera ujawniono kilkanaście wypadków sprzedaży masła po 700 i więcej zł. za kg. Podobne fakty stwierdzo-

no też na placu Grunwaldzkim. Jak dalece spekulanci nie byli zgodni co do ceny, świadczy fakt, że podczas gdy jedni żądali po 700 zł. za kg. masła, inni chcieli po 750, a byli i tacy, którzy żądali 650 zł.

Kontrolerzy społeczni sporządzili protokoły, zakwestionowany towar został skonfiskowany, zaś właściciele zatrzymani w areszcie M.O.

Dyplomy uznania dla kupców od Ministerstwa Przemysłu i Handlu

W ramach przeprowadzonych konkursów czystości oraz estetyki wystaw i wnetrz Ministerstwo Przemysłu i Handlu przyznało sześciu kupcom wrocławskim dyplomy uznania za czystość, higieniczne utrzymanie sklepu celowość urządzeń itp.

Wynikiem akcji było kilkadziesiąt protokołów, które zakończyła się, zaniechaniem od przewoźników, upomnieniem, grzywną, a dla recydywistów — obozem pracy.

Równocześnie z kontrolą na placach targowych przeprowadzona została kontrola w sklepach spożywczych. I tam sporządzono kilka protokołów karnych.

Dyplomy otrzymały następujące firmy wrocławskie: Kazimierz Olejnik — brzoza wóliniarska, Jedwiga Rogoyska — brzoza galanteryjna, Michał Wirga — brzoza galanteryjna, Ryszard Karwowski — art. gosp. dom. Borys Potemkin — brzoza papiernicza, Hajdara — brzoza samochodowa.

Firma Michał Wirga otrzymała poza dyplomem nagrodę Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej w Warszawie.

Ponadto dyplomy uznania Ministerstwa i Handlu otrzymało 15 firm dolnośląskich. Ogółem w konkursach wzięło udział 715 firm różnych branż. (—)

Zatrucie

48-letni Józef Pożarowski (ul. Niemcewicza Nr. 45 m. 9) zachorował na Dworcu Głównym z objawami zatrucia spirytusem denaturowanym. Pogotowie Ratunkowe przewiozło zatrutego do szpitala wojewódzkiego. (7)

Przełom w biologii dziełem Miczurina i Lysenki

Jak żywo interesują się ludzie osiągnięciami nowej biologii, której twórcami i realizatorami są dwaj stynni dziś w całym świecie uczeni radzieccy prof. Miczurin i Lysenko, można było stwierdzić, obserwując dużą salę im. Balcera na Uniwersytecie, wypełnioną szczerze zwartym tłumem słuchaczy.

Prelegent dr Michajłow omówił różnice i powiązania starej i nowej biologii, sięgając do 19 wieku i omawiając kolejno teorie wielu biologów.

Stuchające dowiedzieli się, że nowa biologia to szturm na procesy

Przy pracy

Zajęty na ul. Kotlarskiej przy odgruzowaniu 19-letni Woźniak Jan, na skutek własnej nieuwagi, spadł z muru tak niefortunnie, że doznał złamania podstawy czaszki. Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon. (—)

Żyłowa i czynna ingerencja człowieka w te procesy, przy czym nowe zdobycze agrobiologii dają dziś ludzkości zupełnie nowe możliwości.

Możliwość ta, w oparciu o teorię i metody Miczurina i Lysenki, realizuje się praktycznie w Zw. Radzieckim na bardzo szeroka skalę i wyniki są zdumiewające. Setki tysięcy chłopów, współdziałających z doświadczalnymi Lysenką, podzieliło prelegenta, Agrobiolog z gospodarza uspołecznionej.

Wobec olbrzymiego zainteresowania tymi sprawami u nas w Polsce urządza się liczne odczyty i drukuje nowe wydawnictwa. W dn. 30 bm. odbędzie się w Warszawie całodniowa dyskusja naukowców z referatem Jana Dobrowskiego. Będzie ona nagrana na taśmę i transmitowana przez radio.

Po zakończeniu odczytu zabierali głos w dyskusji prof. Sembrat, padło też kilka pytań ze strony słuchaczy, na które dr Michajłow udzielał odpowiedzi.

WROCLAW IMPREZA

TEATR WIELKI, dziś o godz. 11.45 Poranek symfoniczny, o godz. 19-tej „Sprzedana Narzeczona”.

TEATR POPULARNY, o godz. 18, „Srebrna szkatułka”.

TEATR MŁODEGO WIDZA, ulica Rzeźnicza 12, dziś o godz. 19.30 występ gościnny Toli Manklowiczówny w montażu muzycznym pt.: „Sąd nad rewolwą”.

MUZEUM PAŃSTWOWE — (obok Urz. Wojew.) — otwarte w niedziele od godz. 10-19.

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54 wyświetla codziennie od 8-22 — Budapest.

Kino

„SLASK” — ul. Gen. Świerczewskiego 97 — „Cezar i Kleopatra” (ang.), w dn. powz. 15, 17, 30 i 20; w niedz. od godz. 12.45. Poranek filmowy godz. 10.30 „Świat się śmieje” (radz.).

„WARSZAWA” — ul. Fredry 18 — „Nikt nie wie” (czesk.), w dn. powz. od godz. 15.45, 18 i 20.10; w niedz. od godz. 13.40. Poranek filmowy, godz. 10.30 — „Zaczarowany świat” (radz.).

„SCALA” — ul. Mikołaja 37 — „Cygański tabor” — (radz.), w dn. powz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14. Poranek filmowy, 10.30 — „Rywal Jego Królewskiej Mości” (szwedz.).

„POLONIA” — ul. Żeromskiego 53, „Słońce wschodzi” (włoski), w dn. powz. od godz. 15, 18 i 20; w niedz. od godz. 14. Dozwolony od lat 14.

„PIONIER” — ul. Stalina 71 — „Maria Luiza” (szwajc.), w dn. powz. od godz. 15 i 17; w niedz. od godz. 10.30, 13, 15 i 17. Dozwolony od lat 10. Program Aktualności — godz. 10.30, 19, 20 i 21.

Kronika Filmowa — 13/49 — „Puchar Tatr”, „Dzień obywatelski”, „Pompek marynarz — pielęgniarz” (kolofona kreskówka).

Poranek film. o godz. 10.30 „Skrzydlaty Doroszek” (radz.).

„TĘCZA” — ul. Kościuszki 177, „Decyzja prof. Milasa” (radz.), w dn. powz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14. Dozwolony od lat 14.

ŚWIETLICA FILMOWA, ul. Olszewska 58: „Od włókna do tkaniny”, „Na śnieżnym szlaku Karakorum”, „Narcisizm”, bajka „O nieustraszoną Janku”.

Początek seansów: w dni powz. 14 i 16, w niedziele i święta: godz. 14, 16, 18 i 20. „FAMA” — Psie Pole, „Skarb Tarzana” (amer.); w dn. powz. 19, 19, 19, 18 i 20. Czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele. Poranek film. o godz. 10.30 „Cztery serca” (radz.).

Nocne dyżury aptek

Pod „Bocianem” — Łokietka 11 Stara Apteka — Kurzy Targ 4. Pod „Lubędziem” — Pułaskiego 16. Pod „Mewami” — Partyzantów 25.

DYŻUR POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO

dziś w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej, pl. Prostokątny 1 (tel. 39-71).

AKADEMIA Mickiewiczowska w Pafawagu

Dawno zapowiadana Akademia Mickiewiczowska w świetlicy Pafawagu odbędzie się dziś o godz. 11.15 w ramach akcji kulturalno-oświatowej pracowników naukowych i administracyjnych Biblioteki Uniwersyteckiej. Akcja ta trwa już przeszło 3 miesiące.

Akademia doszła do skutku przy współudziale Rady Zakładowej fabryki, komórkę PZPR oraz Gimnazjum Mechanicznego przy PFW. Będzie ona przykładem współpracy naukowców z robotnikami. Program akademii przedstawi się bogato.

Zagadkowy zgon

Na rynku znaleziono nieprzytomnego 40-letniego Wiktora Zabiegło, kładzącego w stopniu majstra WP (Małaniec koło Żelazna). Milicjanci przewieźli go do III komis. MO. Wzwanego lekarz Pogotowia Ratunkowego przewieźli Zabiegło do szpitala Psychiatrycznego, gdzie zmarł on po upływie kilku godzin. (7)

Ogień w olejarni

Przy ul. Marsz. Stalina Nr. 8 w piwnicy należącej do olejarni Władysława Frenkla, zapalił się lusterko solenne, prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia. Na miejsce przybył i oddział straży pożarnej, która po półgodzinnej akcji, pożar zgasiła. Olejarnia była poważnie zagrożona. (7)

Głośne nazwiska badaczy wśród członków Wrocławskiego Tow. Naukowego

W niedzielę dn. 27 bm. o godz. 12-tej Wrocławskie Towarzystwo Naukowe odbędzie w auli Politechniki swe doroczne ogólne zebranie. Po zagajeniu przez prezesa Towarzystwa prof. Dr. St. Kulczyńskiego i złożeniu sprawozdania z działalności Towarzystwa odbędzie się uroczyste wręczenie dyplomu, pierwszemu członkowi zagranicznemu Towarzystwa prof. Dr. Eduardo w Cechowi z Prag. Prof. Dr. Cech jest znakomitym matematykiem i profesorem praskiego Uniwersyte- tu, specjalnie zastępowany na polu zoologii nauki czeskiej i polskiej.

Odczyt pt. „Badania nad najnowszą historią Śląska” wygłosi członek Tow. prof. Dr. Seweryn Wysocki.

Wrocławskie Tow. Naukowe wykazuje dużą i produktywną działalność, rozwija się wspaniale, zwiększając wciąż ilość cennych wydawnictw naukowych i dokonyując nowych członków, wśród

członków przedstawicieli polskiej nauki w całym kraju. W dn. 21 bm. na posiedzeniu Towarzystwa wybrano 13 nowych członków. Na Wydziale Nauk Filologicznych historyka sztuki — Mariana Morelowskiego z Lublina i filologa klasycznego oraz papirologa — Jerzego Manteuffla z Warszawy. Na Wydz. Nauk Społecznych dwóch wrocławskich prawników, cywilistów — Adama Chelmońskiego i Jana Gwiazdomorskiego. Na Wydz. Nauk Matematycznych i Przyrodniczych, oprócz czeskiego matematyka prof. E. Cecha wybrano botanika — B. Hryniewieckiego z Warszawy, fototechnika — Witolda Romera z Wrocławia, botanika — Władysława Szafra z Krakowa, agronoma — Bolesława Świętochowskiego, i geologa — Henryka Teisseyre z Wrocławia, geografę — Augusta Zierhoffer z Poznania. Na Wydz. Nauk Lekarskich — chemika — fizjologa — Tadeusza Baranowskiego. M.Z.

Pierwszy pożar lasu

W ubiegły piątek o godz. 20 m. 30 wybuchł pożar w lesie miejskim w Alejowości Rendzin, odległej o 5 km od Wrocławia. Na miejsce przybył cały I oddział straży pożarnej. Spalił się 1 ha lasu modrzewiowego. Pierwszą przyczyną do akcji gajów, leśniczy i chłop. Strażacy, po godzinnej akcji — pożar ugasili. Przyczyną pożaru — prawdopodobnie zaprószenie od porzuczonego papierosa lub zapalniczki.

O godzinie 18-ej na Placu Młodzieżowym

Zarząd I. dzielniczy ZMP we Wrocławiu wezwał młodzież I-szej dzielnicy do masowego udziału w uroczystym zakończeniu Tygodnia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Dziś na placu Młodzieżowym (przy ul. Świdnickiej) o godz. 18-ej odbędzie się „Uroczyste Ognisko” a następnie występy zespołów świetlicowych ZMP. Na zakończenie — zabawa ludowa.

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemiak.

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-ej do godz. 13-ej. Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przysyłką pocztową 135 złotych, z odnośnikiem do domu 170 złotych, PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik”, Wrocław, ul. Olawska 10/11.

F-16072

Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik”

ZWIERCIADŁO

27.III.1949 r. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 13 (60) 27.III.1949 r.

Głos laika w dyskusji o lekarzach

Leży przede mną kilka dziwnych listów. Są one małym odłamkiem wielkiej dyskusji, która toczy się dzisiaj jeśli nie na łamach czasopisma, to w prywatnych rozmowach, dyskusjach, która rozpala ludzi, nie doprowadzając jednak jeszcze do żadnego konkretnego rezultatu.

Piszę o dyskusji w sprawie lekarzy.

Szczęśliwi są ci, którzy niewiele mają w niej do powiedzenia: zdrowie jest bowiem największym skarbem człowieka. Tysiące jednak i setki ludzi musi odwiedzać lekarza, musi z niepokojem, z prośbą w oczach oczekiwać ferowanego wyroku, który decyduje może o szczęściu, może o życiu samym.

Wobec tej ogromnej liczby pacjentów, jakże nagle wygląda garstka lekarzy! Kraj nasz posiada w tej chwili 8.450 zarejestrowanych lekarzy, z tego przeważająca większość przebywa w wielkich miastach. Kiedy w Krakowie na jednego lekarza przypada 400 mieszkańców, na Ziemi Lubuskiej, na Dolnym Śląsku nawet są powiaty, w których nie ma ani jednego lekarza! Nie o to w tej chwili cho-

dzi. Skargi nie dotyczą lekarzy, praktykujących prywatnie, zresztą tych ostatnich jest coraz mniej. Skargi sygnalizują na lekarzy, pracujących w Ubezpieczalniach Społecznych: kilka procesów przeciw niesumiennym lekarzom, którzy nie tylko wykazali karygodną ignorancję swoich obowiązków, ale dopuścili się nie dbałości, w rezultacie czego padło ofiarą życie ludzkie — przyczyniło się do rozdmuchania przez czynniki reakcyjne psychozy, jakoby prowadzona była jakaś zorganizowana nagonka na lekarzy.

Nie wolno dłużej w tej sprawie nabierać wody do ust, nie wolno pałę zagadnienia zbywać wstydlivym milczeniem. W zakładach pracy, w kopalniach już dzisiaj odbywają się publiczne dyskusje na temat obowiązków lekarza: uświadomione masy robotników wiedzą doskonale, że zawodowi lekarza należy się pełny szacunek i wdzięczność, bo jest to zawód nie tylko bardzo ciężki, ale przede wszystkim bardzo zaszczytny. Coż może być bowiem piękniejszego, jak ratowanie ludzkiego życia, jak niesienie ulgi w cierpieniu? Czy jest jakiś zawód, jakaś gałąź wiedzy

bardziej pożyteczna i cenniejsza?

W ustroju Polski Ludowej zawód lekarza cieszy się i będzie się cieszył opieką i poparciem rządu i całego społeczeństwa. Społeczeństwo jednak, osobście przeciw zainteresowane, ma prawo domagać się od lekarzy bardziej, niż od jakiegokolwiek innego zawodu, aby pracy swojej nie traktowali li tylko komercyjnie. Lekarz — być może, że brzmi to jak niezręczny frazes — musi być idealistą, musi pracy swojej poświęcić swój czas, wszystkie swoje siły, całe swoje życie. Kto postanowił zostać lekarzem, musi w pełni zdać sobie sprawę z ogromnych trudów, z ciężkich obowiązków, jakie go czekają. Prawda ta jest szczególnie ważna dla tych wszystkich młodych adeptów nauki medycyny, którzy jeszcze dzisiaj, cisząc się w bramy wyższej uczelni, widzą przed sobą przede wszystkim źródło obfitych zysków. Uświadomić sobie trzeba w pełni, że minął już bezpowrotnie typ lekarza, ulubieńca pięknych pacjentek i tłustej fortuny, ordynującego w swoim pięknym gabinecie przy pięknej ulicy, typ lekarza dla snobów, dla leczenia nierob-

ków, typ lekarza „domowego”, u którego wizyta kosztuje majątek i stanowi powód do „chluby”.

Tacy lekarze dla wybranych nie wrócą więcej. Nie są to jakieś „socjalistyczne zadania”, jakieś propagandowe slogany: malkontenci winni wziąć do ręki chociażby książkę Cronina, aby zrozumieć, że lekarz dla snobów, najczęściej szarlatan, należy już na całym świecie do przeszłości.

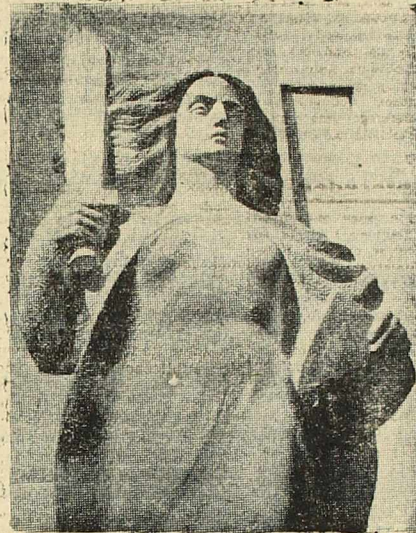
Nam potrzeba lekarzy — specjalców. Nie zaraz Judydymów. Nie jednostek spalających się w ofierze dla idei. Nam potrzeba ludzi, którzy rozumieją ludzi, którzy nieśliby ulgę z obowiązku i powołania, a nie dla pieniędzy. I wtedy nikt nie będzie się krzywił, że lekarz jest lepiej wynagradzany od innych, przeciwnie: mamy konkretne dowody, że ustrój socjalistyczny otacza lekarza troskliwą opieką, że ustalił dla nich wysokie zarobki, że troszczy się o ich wypoczynek.

Wróćmy jednak do naszych Czytelników. Co piszą?

Ob. K. z Wrocławia zwrócił się do lekarza Ubezpieczalni Społecznej, prosząc (Dokończenie na str. 4-cj)



CĘKAŁSKA - BAURSKA („WARSZAWA”) — GŁOWA



MOSIAK („POWISŁE”) — POLONIA • ZWYCIESKA

Polska plastyka

w drodze do nowoczesnego realizmu

W związku z intensywną akcją upowszechniania sztuki i licznymi dyskusjami na temat realizmu, formalizmu i awangardowości we współczesnej sztuce, zamieszczamy kilka wyjątków z wypowiedzi na temat celów i zadań sztuki w państwie socjalistycznym oraz kilka wyjątków z deklaracji ideowo-artystycznych poszczególnych nowopowstałych grup artystów polskich. Równocześnie otwieramy na ten temat dyskusję i prosimy czytelników o krótkie wypowiedzi, które postaramy się zamieścić w następnych numerach „Zwierciadła”. (Redakcja).

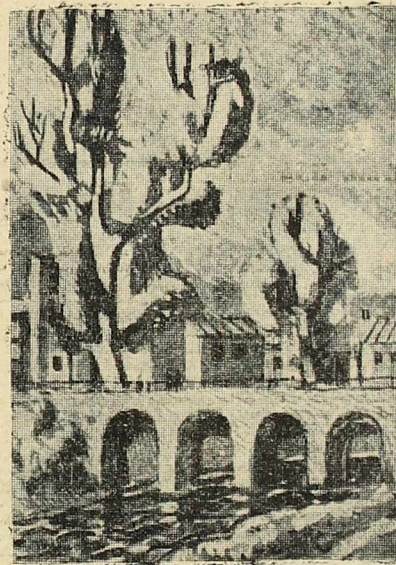
„NOWA Sztuka z siebie wyrosła i dla siebie żyje. I dlatego każda epoka, przekształcając świat w kolejny skok naprzód, zawsze była w sztuce nawrotem do realizmu, zawsze była realistyczna i w swym formalnym wyrazie, chociaż zaw-

SZE BYŁA NOWA W SWEJ TREŚCI I W SWOJEJ FORMIE, TAK JAK NOWYM JEST TO ŻYCIE, KTÓRE DZIŚ BUDUJEMY”. Wiceminister W. Sokorski „Odrodzenie”, nr 41, „Próba konfrontacji”.

„DĄŻYMY, BY SZTUKA NASZA BYŁA WYRAZEM NASZYCH WEWNĘTRZNYCH PRZEECZ NASZYCH CZASÓW, WARUNKÓW, NASZEGO DUCHOWEGO KLIMATU I TEMPERAMENTU. W OPARCIU O SYNTĘZĘ ZDOBYTYCH W ŻYCIU I LABORATORIACH WARTOŚCI ARTYSTYCZNYCH, TWORZY SIĘ NOWA FORMA INSPIROWANA OGÓLNOLUDZKIMI IDEAMI, ODRODZO NA MIŁOŚCIĄ I WIARĄ W CZŁOWIEKA, POTRZEBAMI NAPRAWDĘ LUDZKIEGO I PIĘKNEGO ŻYCIA... DLATEGO TEŻ ZWALCZAMY KOLOROWE GADULSTWO OBRAZÓW, TWORZONYCH LI TYLKO DLA PRZYJEMNOŚCI WZROKOWEJ. ZWALCZAMY OBOJĘTNY STOSUNEK BEZKształtnej PŁAMY BARW DLA SPRAW LUDZKICH. ZWALCZAMY MODNE WYKUBI ZOWANIE I PRZEMILCZANIE POSTĘPOWYCH DĄżeń ARTYSTYCZNYCH JAK RÓWNIEŻ HEGEMONIE I PRZYWILEJE STANOWE, PO KTÓRYCH BEZ PODPISU POZNAJE SIĘ ELITE, JESTEŚMY TWARDZI W TRUDZIE I NIEUSTĘPLIWI W WALCE, WIERZYM I WIEMY, ŻE IDEALNY NASZE PRZESZTAŁCA OBLICZE ŻYCIA PLASTYKÓW W KIERUNKU SPOŁECZNEGO I SPRAWIEDLIWEGO WĄŻENIA WARTOŚCI, SZTUKA, KTÓRA MA TOWARZYSZYĆ W ŻYCIU CZŁOWIEKA I WALCIE NIE MOŻE BYĆ EFEKTEM KONIUNKTURALNYCH ROZGRYWEK I FORMALISTYCZNYCH KONCEPCJI SPRYCIA RZĄDZĄCYCH. (Grupa „WARSZAWA”, Katalog wystawy 1948).

„CECHAMI CHARAKTERYSTYCZNYMI ŚRODOWISKA WARSZAWSKIEGO SĄ: LOJALNOŚĆ DLA WSZYSTKICH KIERUNKÓW W SZTUCE, RÓWNOWARTOŚĆ WSZYSTKICH JEJ DZIAŁÓW ORAZ WYSILKI ZWIĄZANIA SZTUKI Z ŻYCIEM.” (Grupa „POWISŁE”, Katalog wystawy 1948).

„NARASTAJĄCY WCIĄŻ KONFLIKT MIĘDZY ARTYSTĄ A ODBIORCĄ SZTUKI, SPOWODOWANY ASPOŁECZNA IZOLACJĄ ŚWIATA ARTYSTYCZNEGO, CAŁKOWICIE POCHŁONIĘTEGO PORACHUNKAMI ZE SZTUKĄ SAMĄ, WYTWORZYŁ ATMOSFERĘ NIEZMIERNIE SPRZYJAJĄCĄ RUCHOM REWIZJONISTYCZNYM W KOLACH ARTYSTÓW, DLA KTÓRYCH SZTUKA JEST NIE TYLKO ZAGADNIENIEM INDYWIDUALNYM I PSYCHOLOGICZNYM ALE TAKŻE ZAGADNIENIEM SPOŁECZNYM, DLATEGO TEŻ ZARZUCAJĄC SZTUCIE WSPÓŁCZESNEJ, ŻE NIE JEST JUŻ WYRAZEM SPONTANICZNYM, INSTYKTYWNYM SWEGO CZASU, LECZ ZANADTO WYROZUMOWANYM I ZBYT ŚWIADOMYM, ARTYSTY „KRĘGU” POCZYNAJĄ SKŁANIAĆ SIĘ KU BEZPOŚREDNIOŚCI, KU PROSTOCIE W WYPOWIADANIU SIĘ, KU PEWNYM A TRWAŁYM GRUNTOM TRADYCYJNYCH WARTOŚCI W SZTUCE, GDZIE WIEDZA MALARSKA BYŁA DLA OGÓLU BARDZIEJ DOSTĘPNA, A STOSUNEK DO TREŚCI ŻYCIOWEJ WYJAŚNIONY, W TEN SPOSÓB POWSTAŁO TAM ZAGADNIENIE REALIZMU, ALE REALIZMU WYWODZĄCEGO SIĘ Z FOR-



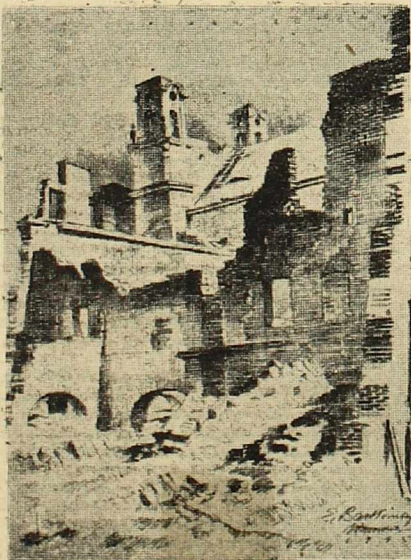
JASTRĘBOWSKI („POWISŁE”) MOST

„MIE I Z TREŚCI I DUCHA BIEŻĄCEJ EPOKI...” „I WYDAJE SIĘ RZECZĄ PEWNĄ, ŻE PROCES ROZWOJOWY TAK POŻĄDANY PRZEZ DZISIEJSZĄ RZECZYWISTOŚĆ REALIZMU MOŻE JEDYNIJE PRZYSPIESZYĆ UKAZANIE SIĘ NOWEGO, MASOWEGO ODBIORCY SZTUKI, O KTÓREGO ŚWIAT ARTYSTYCZNY OD CZTERECH LAT WYTRWALE ZABIEGA”. (Grupa „KRAK”, Katalog wystawy, 1949).

„CENNYM WYDAJE MI SIĘ FAKT ŚWIADOMEGO DĄŻENIA DO REALIZMU, CHOCIAŻ DOPiero DYSKUSJA PRZED OBRACZEM BĘDZIE MOGŁA USTALIĆ, CZY Z REALIZMEM MAMY I STOTNIE DO CZYNIEŃ A JEŚLI TAK, TO JAKI NALEŻY MU SIĘ PRZYMIOTNIK... ZWOLENNICY REALIZMU NIE OPERUJĄ ŻADNĄ GOTOWĄ RECEPTĄ NA TEMAT JAK MALOWAĆ... „REALIZM W SZTUCE WSPÓŁCZESNEJ NIE MOŻE POWSTAĆ BEZ TWÓRCZEGO PRZEWARTOŚCIOWANIA ISTOTNYCH OSIĄGNIĘĆ SZTUKI „NOWOCZESNEJ”, NADAJĄC JEJ NOWE OBLICZE IDEOWE, TREŚCIOWE I ARTYSTYCZNE”. (J. Bogucki, „ODRODZENIE”, Nr 10 1949 „Dy spłuty nieborowski”).

Wobec tego, że często zbyt pochopnie w dyskusjach atakuje się sztukę „nowoczesną”, awangardową, w następnych numerach „Zwierciadła” umieścimy wypowiedzi znanych krytyków, okręślające rolę tej sztuki w tworzeniu nowych wartości.

Zebrał i opracował: na-wa-ra



BARTŁOMIEJCZYK („POWISŁE”) — WARSZAWA UL. MIÓDOWA

...Przed Ludów Trybunał

zanosimy tę protestację naszą...

Bardzo oryginalny kraj dieses Slesien — mruknął lekceważąco Jasnie Wielmożny hrabia Donnersmarck patrząc przez monokl, jak w jego majątku w powiecie rybnickim „nieokrzesani tubylcy” ciągnęli plugi w polu. Miał prawo tak postępować jasnie oświecony, upoważniało go przecież do tego czynu rozporządzenie dworskie, głoszące czarno na białym, iż „w braku koni muszą ogrodnicy dworscy, gdy państwo tego zażąda, dać się we dwóch zaprząć do pluga i uprawiać rolę pańską”.

Ze przy tej sposobności zaprzagnięty chłop skołał pod napędzającym go batogiem — taki niewinny drobiazg nie interesował zgola właściciela włości, ani tym bardziej autora tego „dowcipnego” zarządzenia „żelaznego kanclerza” — Bismarcka.

W takim poniżeniu i nędzy żył lud polski na Śląsku w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Nie lepiej działo się też po miastach, gdzie funkcjonariusze pruscy obchodzili się z robotnikami polskimi w sposób godny „systemu państwa policyjnego”. W Rychbachu np. zrozpaczeni terrorem tkące popełniali masowo samobójstwa, nie mogąc poddać nalożonym nań obowiązkom. Na domiar złego epidemie tyfusu głodowego, nieurodzaje, wywlewy Odry dziesiątkowały ludność w zatrważającym tempie.

Lecz w czwartym dziesiątku ubiegłego stulecia powiew Wiosny Ludów dotarł i do nieszczęśliwej i nekanej ziemi śląskiej. Pierwszy przestał się uśmiechać dowcipny hr. Donnersmarck, gdy wzorem innego swego kolegi po fachu — hr. Somerau z Brzegu nad Odrą, uciekać musiał z włości, podpalonych przez „zbuntowane chłamstwo”. Wkrótce inne, bardziej jeszcze alarmujące wieści dochodzić zaczęły do Berlina. Oto wykryto w Jeleniej Górze spisek komunistyczny, który planował, o zgrozo, nawet zamach na „pomazańca bożego” jego królewską mość króla pruskiego.

A spisek ten poprzedziły rozruchy w powiecie rybnickim, gdzie znajdowały się duże kłackie ośrodki fabryczne.

Po raz pierwszy na Śląsku można było wtedy zaobserwować ciekawe zjawisko współpracy rewolucyjnej Polaków i Niemców, zwalczających reakcyjny rząd oraz wielkich właścicieli ziemskich i kapitalistów. Lecz gdy organizacje niemieckie działały wśród ludności śląskiej, podkreślając moment gospodarczy i socjalny, konspiracja polska nawiązywała również do czynnika patriotycznego.

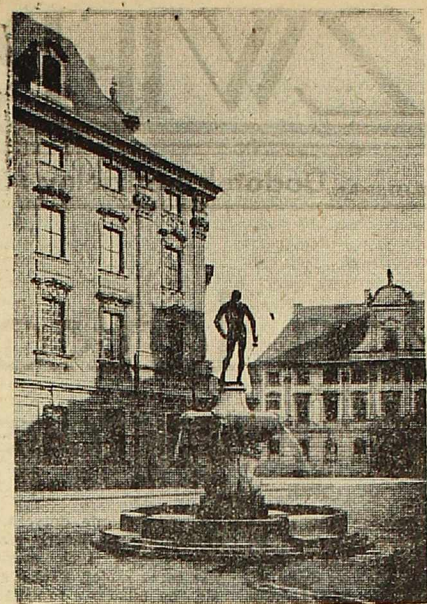
Właśnie od roku 1844, gdy rozpoznały się na Śląsku bunt chłopskie, które ogarnęły całe powiaty: sycowski, kluczborski i namysłowski — pojawiły się tutaj, zdaniem pruskich funkcjonariuszy policyjnych — „bardzo podejrzane i nieprzyjemne osobistości”. Rzecz dziwna, owe „bardzo podejrzane i nieprzyjemne osobistości” były w ustawicznym kontakcie z Towarzystwem Demokratycznym we Francji. I tak jeden z nich, oficer powstania listopadowego — emisariusz Tow. Demokratycznego — Emilian Bednarczyk przez trzy lata działał na Śląsku. W Rybniku znów przebywał wtajemniczony w „sprawę” sekretarz pocięty — Kietliński, który był w

stałym porozumieniu z innym spiskowcem polskim — Antoniewiczem. Ten sam Kietliński, gdy tylko wybuchła rewolucja w Prusach, pierwszy wydrukował artykuł w poznańskiej „Gazecie Polskiej” dając wyraz swemu entuzjazmowi „z powodu Zmarłychwstania Polskiego”. — Jednorodni Bracia Polacy! Z odległych kończyn rozległej dawniej Polski ze zbolalej duszy przysyłamy mdły przypominek wspólnego braterstwa. Mdły, bo po wielu wiekach narodowego sierotwa, krom mowy i przecucia nie wiele więcej pozostawili nam nasi opiekunowie, unoszeni szatańską myślą przenarodowienia obcych. Obdarci więc ze świętej spuścizny po przodkach z onego bódca do czynów wielkich, mdły głos podnosim o iskrę tego ognia, który was rozpała, ognia, którym płonęły serca za Bolesławów nam wspólnych...

Polska opinia publiczna, zwłaszcza w Wielkopolsce i Galicji, zaczęła żywo interesować się smutną sytuacją współbraci śląskich. Największą rolę w tym uświadomieniu odegrali działacze z polskich organizacji niepodległościowych — Aleksander Mierowski i Józef Lebkowski. Pierwszy z nich jest na tych ziemiach do tej pory tajemniczą postacią, na wpół legendarną, która za częła wydawać, najpierw w Piekarach, a potem w Bytomiu „Dziennik Górnośląski”.

Gdy wybuchła rewolucja w Berlinie, ludność śląska, wzorem Wrocławia i Bytomia zorganizowała rozruchy w mniejszych i większych miejscowościach na Śląsku. Oto jak wyglądał „Śląsk” w owych czasach „Wiosny Ludów” w oczach jakieś rozhisteryzowanej paniusi o kurzym mózdku: „Osoby, które wyjechały z Krakowa 28 marca, w przejeździe przez Śląsk były świadkami, jak pociąg noga za nogę posuwał się z obawy, aby koleją w którym punkcie nie była zniszczona. Lud bowiem okoliczny, podburzony zapewne od źle myślących, chodził po całym Śląsku bandami, pali, rabuje i niszczyliem koleje żelaznej zagraża”.

Nawet w większych miastach, które już częściowo uległy germanizacji, Polacy cieszyli się w owych czasach ogólną sympatią i poważaniem. Generał Dembiński podaje, że demokraci wrocławscy domagali się, aby Polacy, jako świadomi rewolucjonści, ich ich przywódcami. Tak samo organizacje rewolucyjne we Wrocławiu bardzo żywo odczuwały niedolę emigrantów pol-



PLAC UNIERSYTECKI ZE ZNANYM POSAGIEM SZERMIERZA

skich, których władze pruskie gwałtem wysyłały do obozów w Saksonii. W obronie prześladowanych Polaków udawały się do prezydenta miasta Pindera delegacje i szły do Berlina manifestacyjne protesty. „Obywatele miasta Wrocławia liczne szlachetnego swego współczucia dali dowody, przylóżyszy się do uwolnienia z warowni Koźła i Nisy przeszło 40 ofiar na szubienicę lub Sybir skazanych” — takie świadectwo prawdziwie dają współcześni Polacy.

I chociaż bardzo prędko król Fryderyk Wilhelm IV przestał się kłaniać polskim rewolucjonistom wypuszczonym na wolność z berlińskiego Moabit, chociaż powoli wszystkie zdobycze ludu śląskiego ginęły w powrotnej fali reakcji — jednak rok 1848 pozostawił trwałe ślady. Po raz pierwszy lud śląski zjednoczył się z całą Polską i jej dążeniami. Walka z przeróżnymi Donnersmarckami et consorts trwała...

Opracowała na podstawie artykułu M. Tobiasza w „Myśli Współczesnej”

H.M. HOFFMANOWA

Charles Robert Darwin

Może dziwnym wydaje się fakt, że jednostki uzdolnione wybitnie w kierunku badań przyrodniczych, odczuwają przy pierwszym zetknięciu się z brutalną prawdą natury prze-

Doświadczył tego na sobie pewien młody student medycyny, który z powodu nieprzewidywalnej odrady do sekcjonowania zwłok, zrezygnować musiał ze

studiów lekarskich. Zrozpaczony młodzieniec porzucił uniwersytet w Edynburgu i postanowił poświęcić się karierze duchownej. Studentem był... Charles Robert Darwin.

Jedynie aktywności profesora botaniki w Christ's College, Henslowa, zawiązywały mu „ocalenie” Darwina i skierowanie jego zainteresowań na właściwe tory. Podczas wielu wspólnych wycieczek przyrodniczych, Darwin nabierał zapалу do nauki, uczył się myśleć i porównywać. Zyskuje silne podstawy w geologii, która stanowiła będzie pierwszy rozdział w jego karierze naukowej.

Pragnąc rozszerzyć swoje wiadomości, Darwin udaje się, jako 22-letni młodzieniec, w podróż zagłosem naokoło świata. Pięćdziesięcioletni okres podróży przynosi niezwykle owoce: młody przyrodnik uczy się pracować planowo i wytrwale, poznaje braki swojego wykształcenia i uzupełnia je z dobrym skutkiem. Z podróży przywozi bogate zbiory zamorskiej flory i fauny.

Przez kilka następnych lat, Darwin sortuje i opracowuje zebrane materiały. W roku 1842 przenosi się do małej posiadłości w Kent, gdzie w hrabstwie Kent, gdzie w zaciśniętym tworzy epokowe dzieła.

Pierwsze publikacje Darwina, ukazujące się w rok po powrocie do Anglii stanowią właśnie wyniki zamorskich podróży. Są to przeważnie prace z dziedziny geologii, które zdobywały mu uznanie i autorytet w świecie naukowym. Impulsem do zajęcia się pochodzeniem gatunków roślinnych i zwierzęcych, były obserwacje podczas podróży dookoła świata. Szczególnie uderzyło Darwina bliskie pokrewieństwo, zachodzące pomiędzy pewnymi współczesnymi mieszkańcami Ameryki Południowej, a znajduwanymi tam szczątkami wymarłych zwierząt.

Podczas badań nad zmiennością zwierząt domowych doszedł do wniosku, że w żywej naturze istnieje czynnik ewolucyjny, stanowiący o przystosowaniu się organizmów do warunków życia, do walki o byt.

Według t. zw. teorii doboru naturalnego, Darwin twierdził, że każdy organizm stale musi zwalczać liczne przeciwności zagrożeń jego życia. Mogą to być bezpośrednie wrogowie, pasożyty, zmiany klimatyczne, brak pokarmu i inne. Organizmy rozmnażają się bardzo prędko; gdyby wszystkie osobniki dorastały — wkrótce zabrakłoby dla nich miejsca na ziemi. Większość potomstwa ginie jednak w twardej walce o byt i tylko niewielka część osiąga pełną dojrzałość.

Potomstwo wykazuje zawsze pewne różnice indywidualne w stosunku do rodziców, rodzeństwa i innych przedstawicieli tego samego gatunku. Dotyczy to może konstytucji fizycznej, własności psychicznych lub fizjologicznych,

Różnice takie mogą być korzystne dla organizmu i pomagać mu w walce o byt, mogą być obojętne lub wręcz szkodliwe. Organizmy o cechach dodatnich, lepiej przystosowane do panujących w danej chwili w danym miejscu warunków, mają więcej szans utrzymania się przy życiu, osiągnięcia dojrzałości i wydania potomstwa, któremu owe cechy dodatnie przekażą. Utrzymywanie się przy życiu osobników lepiej przystosowanych do walki o byt, a usuwanie innych, nazywa Darwin doбором naturalnym. Darwin wywodził swoje poglądy w epokowym dziele: „O pochodzeniu gatunków”. Książka, napisana w roku 1859 i przetłum-

czona na prawie wszystkie języki świata, spowodowała prawdziwą rewolucję w dziedzinie nauk przyrodniczych. Zapoczątkowała ona serię dalszych rozpraw, m. in. „Zmienność zwierząt i roślin w stanie kultury” i „O pochodzeniu człowieka”. Ostatnia książka spowodowała istną burzę w całym kulturalnym świecie.

Wpływ Darwina na dalszy rozwój nauk przyrodniczych jest olbrzymi. W przeciągu niewielu lat uległy zasadniczej zmianie poglądy, metody i cele szeregu nauk. Teoria Darwina przekształciła pojęcie o życiu i wywarła olbrzymi wpływ na wszystkie gałęzie wiedzy.

Włodzisław Paweł

Twórca

W dniu 29 marca minie 12 lat od śmierci Karola Szymanowskiego. Nie zamierzam przytaczać w tym miejscu życiorysu wielkiego muzyka, gdyż dane biograficzne, aż nadto często powtarzane na łamach wielu pism, znane są zapewne większości czytelników. Mimo, że słyszymy wokół o niezwykłych walorach tej twórczości, ciągle jeszcze spotykamy się ze zdaniem, wygłaszanym nawet przez „bywalców koncertowych”, że muzyka Szymanowskiego jest niezrozumiała, zbyt trudna dla przeciętnego odbiorcy.

Utwory Szymanowskiego, które należało by już zaliczyć do klasycznego repertuaru nowej muzyki, często na skutek nieorientowania się w przejawach nowoczesnej muzyki, a może przez zbyt małą odległość w czasie, nie pozwalającą na spojrzenie z pewnej perspektywy, szeregowane są w jednym rzędzie z najnowszymi kompozycjami współczesnych formalistów. Zapewne, że dla słuchacza, wychowanego na utworach tonalnych budowanych na harmonii dur i moll, atonalna twórczość Szymanowskiego może się wydać burzeniem tradycyjnych zasad komponowania, zaskakującą nowością melodii i współbrzmieniami. Niemniej jednak nie jest ona formalistyczna, zasklepiająca się w sobie, oderwana od nurtu życia i tradycji.

Szymanowski, świetny technik, znający doskonale rzemiosło kompozytorskie, czerpał zwłaszcza w ostatnim okresie swojej twórczości z najżywościjszego źródła muzyki ludowej. Jego mazurki, balet Harnasie, II koncert skrzypcowy, czy IV symfonia z fortepianem nie tylko przepojone są folklorem, ale są apoteozą muzyki ludowej, szczególnie muzyki podhalańskiej.

Jak trafnie powiedział minister Włodzisław Sokorski, „Jego muzyka miała mimo formalistyczne metody kompozycji, głęboko społeczne i socjologiczne uwarunkowanie korzenie” — była z jednej strony twórczym odbiciem chaosu ginącego świata, ale z drugiej wiedzona nieomylnym instynktem odnajdywała mocne oparcie w niezniszczalnych wartościach narodu.

W historii muzyki polskiej można porównać Szymanowskiego do Chopina. Podobnie jak Chopin, Szymanowski był w swoim okresie zjawiskiem nieoczekiwanym, przerastającym swych niedawnych poprzedników i współczesnych. Wśród sielankowych epigonów romantyzmu muzycznego, oderwany od szablonu „moniuszkowskiego” i poprzeczany tylko przez indywidualność o dużo mniejszej skali — Karłowicza, stworzył polską muzykę do muzyki Chopina. Sprawił, podobnie jak przed 100 laty Chopin (którego twórczość wywarła zresztą decydujący wpływ na Szymanowskiego), że nasza muzyka narodowa stała się znów muzyką ogólnosiwiatową. To, że nasza współczesna muzyka zajmuje jedno z czołowych miejsc na świecie, że współcześni polscy kompozytorzy raz

To, o czym się mówi

1 września 1947 roku zostało otwarte pierwsze we Wrocławiu Muzeum Wojska Polskiego. W czterech ciemnych, gotyckich salach Ratusza, początkowo bez okien, gnieździło się czterysta eksponatów: sztucerów, fuzji, kopl, panczerzy i hełmów. Co miesiąc przybywało tych eksponatów coraz więcej: głównie dzieła energii dyr. Przewalskiego, który objeżdżał cały Dolny Śląsk, szukając i penetrując, gdzieby tu wydosłać jakąś cenniejszą rzecz, oczyszczać, skatalogować i umieścić w Muzeum. Poważnie zasilili Muzeum wrocławskie zbiory muzeów regionalnych z Jeleniej Góry i Legnicy. Nie bez wartości były również dary najcenniejsze, bo składane przez matych chłopów, mecenasów Muzeum, którzy w ruinach wrocławskich odgrzebywali nieraz prawdziwe skarby muzealne.

Od 1 września 1947 do 20 marca 1949 r. przez sale muzealne w Ratuszu przewinęło się ogółem 71.555 osób. Ilość eksponatów w tym okresie urosła dziesięciokrotnie: w okresie końcowym trudno już było poruszać się po salach, wszędzie leżały się jakieś ostrza i lufy, pełny był magazyn. Trzeba było myśleć nad odpowiedniejszym lokum.

Tymczasem dyr. Przewalski od krył jeszcze prawdziwe skarby w samku to Chojnach: należała do nich średniowieczna zbroja w do skomnatym stanie, na rycerza i koła, prawdziwy unikat na całym kraju, którego zazdrościli dziś Wrocławowi tnie miasta. Nie dziwno: według orzeczeń rzeczoznawców zbroja taka ma wartość 40.000 dolarów.

„Clamota mieszkaniowa” Muzeum skłoniła władze wojskowe do remontu kosztów 8 milionów złotych, pełnego, malowniczo budynku na t. zw. Tamce, wjeście parzankiście vis a vis Ossolineum. Tamka położona jest w zieleńi brzoju i trawników: obszerny budynek wita nas z dala blaskiem wielkich szyb okiennych, białych ścian murów. Wiedzie do niego jedyną most: dokoła szumi Odra i dolatuje z dala gwar miasta.

Na parterze znajduje się sala

● Czy Biała Dama opuści Ratusz Wrocławski
● Bezdomny dom.

średniowieczna, sala XVI i XVII wieku, sala XVIII wieku i pierwszą połowę XIX wieku. Na piętrze wielka, reprezentacyjna sala Wojska Polskiego doby współczesnej, mniejsza sala Wojska Polskiego z lat 1914-1939 i sala drugiej połowy XIX wieku.

Plaszę: „znajdują się”, jak gdyby wszystkie istniejące postaci rycerskie już ustąpiły się w piękny orszak, jak gdyby muszkiety, halabardy i steny zawróciły już na swoje miejsce. Działają stychały tu jeszcze pokrzykiwania robotników i blyszczące puścielany. Zanim uśnie tu historia, musi zakończyć swoją czynność życie.

Na pozostałej części wyspy staną armaty, mierzące w gmach Ossolineum i Uniwersytetu, na szczycie tym razem bezdomny paszczami, czolgii oraz samoloty, którym spętano skrzydła. Jeden taki mały goliak, jak pleszek podworzowy, już przywarował przy wejściu. Potrącam go nogą: jest niegroźny bez swego śmiertelnościowego ładunku.

Śmierć, która skryła się na Tamce, nie grozi nikomu! Powstałoby tylko pytanie: czy to dla niej odpowiednie miejsce? Inż. Ptaszyński zaprotestował przeciwko ko projektowi umieszczania Muzeum WP w tym miejscu, proponując wzmiankę budynku arsenału, jako znacznie odpowiednie pod każdym względem. Nie uwzględnił tylko małej bagatelki: że remont tego budynku kosztował będzie około 80 milionów złotych i choć uwzględniony jest w planie sześciolatnim, nie wiadomo, kto wyłoży na ten cel pieniądze? Tymczasem Muzeum musi rosnąć, musi żyć. S. Ratusza wprowadza się bezczynkowo: na cztery gotyckie sale ki czeka już niecierpliwie Biała Dama Miejska.

Nie wiadomo tylko, czy w ślad za Muzeum wyprowadzi się na Tamkę legendarna Biała Dama, czy też zostanie w Ratuszu, by tym razem spędzić sen z powiek zacięciem bibliotekarką. Nie wiadomo bowiem, jakie ma gusty: czy bardziej woli miecze i ostrgi, czy też szanowny kurz jołtów?

Obawiamy się (nie chcąc martwić dyr. Przewalskiego), że Dama, jak każda kobieta, pociągnie jednak za mundurami.

Przed analogicznymi zagadnieniem stanął wrocławski Dom Studenta. I kiedy na ostatniej naszej „Gazecie Mówionej” tłumnie zgromadzeni goście oklaskiwali gorąco popularnego mówcę i architekta, tylko dtonie studentki nie składały się do oklasków.

Diagnoza? Czytelnicy nasi zapewne czytali na łamach naszego pisma wielokrotnie zapowiedzi, wzmianki i reportaże o Domu Kultury Studenta, który mieścić się miał w piwnicach wrocławskiego Ratusza. Inż. Ptaszyński jednak, zwolennik słowca i pogody, zawołał: — Młodzież ma się gnieździć w piwnicy? Nigdy!

— No dobrze, zapytali młodzi, — a gdzie wobec tego mamy się podziwiać?

Różne padły projekty, których nie chcemy tu powtarzać. Ze na wyspie t. zw. Wenecji, że w wyżej wspomnianym gmachu Muzeum, że tu czy tam. Zawsze jednak na słowcu, w zieleńi.

I Dom Kultury Studenta, dom bezdomny, czeka na dach nad głową. Oczywiście, woli nawet stela i słonce, ale przede wszystkim woli realny grunt pod nogami i konkretne sumki na remont.

Taka już nasza młodzież — jest materialistycznie nastawiona. To budowlano — remontowe „To, o czym się mówi” niech mi wybaczą Czytelnicy. W ogólnie, wiosennej gorączce odbudowy, nawet ta rubryka „Zwierciadła” musi pachnąć świeżym tynkiem i entuzjazmem, z przynależną zaprawionym kółcem.

L. G.

Pustka nad Odrą i Nysą — slogan popularny na Zachodzie bezpośrednio po zakończeniu wojny szybko stracił swą aktualność. Zaledwie kilka lat później w rekordowym tempie. Za ludności nie tylko ich te różnice, ale i przesłanie. Uczni nasi odnaleźli na drogach Prus, Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska wiele śladów polskich stóp, których nie zdołały zatrzeć wieki niemieckiego panowania.

W jednym z ostatnich numerów „Odrodzenia” np. w artykule „Pionierzy polskiego słowa drukowanego, Euzebiusz Łopaciński przypomina pierwszych drukarzy krakowskich, pochodzących z podnóża Karkonoszy. A więc przede wszystkim wydawcę „Rozmów Salomona z Marchoitem” — oraz „Żywota Pana Jezusa Krysta” Hieronima Więtocha, który nie mógł się naziwić „gdy wszelki inny naród język swój miłuje, szczyt, krasi i poleruje, czemu sam polski naród swem gardzi i brząka”. A dalej: Marka i Macieja Scharfenbergerów, Marcina Zybenajchera, Kacpra Gutlera, Szymona Gutlesa. Wszyscy oni pochodzili z Lubomierza pod Jelenią Górą. Okolica ta w ogóle musiała być płodna w talenty, geograficzny bowiem wykres miejsc urodzin ludzi, związanych z polską kulturą lub historią zanotowałby tu jeszcze o wiele więcej nazwisk. Właściciele ich spotykamy na portretach i nagrobkach, nieraz aż na przeciwległych krańcach naszego państwa, i dopiero kiedy zajrzymy do kronik czy biografii, stwierdzamy ze zdumieniem, że pochodzili oni z tych stron.

PORTRET W PRZEDSIONKU BIBLIOTEKI

W przedSIONKU Biblioteki Miejskiej w Gdańsku nad podłogą schodami wisi jeden taki portret. Z ram jego patrzy na nas człowiek w czarnym, wytworzonym stroju, którego biały koltar i mankiety ozdobione są drogiemi koronkami. Barokowa fryzura oraz po szwedzku przycięty włos i broda nieznanego nie harmonizują zupełnie z

i nauczyciel

po razie uplasowują się na szczytnych miejscach w międzynarodowych konkursach i festiwalach — jest bezwzględnie zasługą Szymanowskiego. On to wskazał nowe nieodkryte jeszcze wartości w narodowej skarbnicy dźwięków. Szymanowski był nie tylko wielkim muzykiem, ale i jak pięknie pisze o nim Zbigniew Drzewiecki: „...postać na miarę renesansową. Nie tylko artysta życia, lecz myśliciel, filozof, społecznik, poeta, esteta, nauczyciel i przewodnik młodzieży twórczej, odkrywca talentów muzycznych i literackich, współtwórca reformy szkolnictwa muzycznego, której realizacja stała się faktem dokonany dopiero obecnie...”

Upowszechnienie muzyki, upowszechnienie kultury artystycznej były celem jego życia, przedewszystkiem przetrwania przez chorobę płuc. W pracy, która była jego społecznym credo, opublikowanej w roku 1930 „Wycho- wawcza rola kultury muzycznej w społeczeństwie” pisze Szymanowski:

— „Czyż jest w istocie objawem charakterystycznym, iż przeciętnie kulturalny i wykształcony człowiek na zawyżonej bodaj elementarnej wiadomości z dziejów literatury i plastyki... natomiast po cóż tu mówić o opiniach muzycznych tego typu — „wykształconych” ludzi, skoro na kartach dzieł najpierwszych naszych pisarzy — skoro fantazja pomiesza ich na manowce muzyczne, rol się od analfabetycznych okropieństw... Owo powszechne niemal ignorowanie i lekceważenie spraw muzycznych jest zastanawiające i niezrozumiałe wobec niewątpliwego faktu, iż w zakresie społecznym muzyka wywiera dziś nierównie większy wpływ niż literatura i plastyka...”

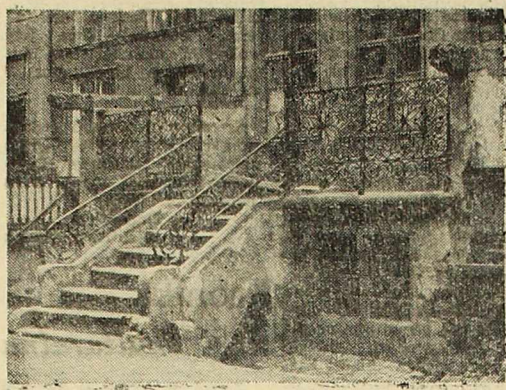
W tej właśnie nieświadomości „alfabetycznych” podstawowych spraw muzycznych odnaleźć możemy powód, dla którego muzyka Szymanowskiego może się wydać niezrozumiała. Nie znamy po prostu języka muzycznego, jakim przemawia do nas Szymanowski. I jak np. we wspaniałym wierszu Puszczyńskiego, słyszanym w oryginale, mimo, że odnajdujemy podobieństwo niektórych słów, możemy się tylko domyślać przy największym skupieniu jego piękna. Dopiero po poznaniu języka zrozumiemy całe bogactwo poezji, tak i po poznaniu języka muzycznego dojdziemy do piękna utworów muzycznych, będziemy mogli je właściwie i pełnie apercypować, nie gubiąc się w dżungli tonów i głosów.

Aby w pełni korzystać z przyjemności odbierania muzyki, trzeba poznać najprostsze zasady muzyczne, podobnie jak do czytania potrzebne jest przede wszystkim poznanie alfabetu. Prawdziwie przeżywanie słuchanej muzyki jest bez sztuki, dla uprawiania której potrzeba oprócz talentu kłosa, muzyczności, także i przygotowania.

Wojciech Dzięduch

Gdańska przygoda sławnego Ślązaka

FRANCISZEK FENIKOWSKI



STARY GDAŃSK

Sofoklesa i Senekę, kręcił się po dworach władców i wojennych obozach. Był Kochankiem Muz i Polityki. Monarchowie na wagę złota opłacali jego panegiryczne poematy, wodzowie i politycy z okresu Wojny Trzydziestoletniej chętnie korzystali z jego usług dyplomatycznych. Ceniony poeta i zręczny poseł, działał w Niemczech, Niderlandach, Jutlandii i Siedmiogrodzie. Zdobywał sobie przy tym coraz większy rozgłos i znaczenie.

O synu bolesławickiego rzeźnika głośno było w Europie. Zyskał laury znakomitego poety, a jego zła

tylizowane nazwisko „Opitius” ozdobiono szlacheckim dodatkiem „von Boberfeld”. Syty zaszczytów i prawdopodobnie znudzony nieco tulaczem trybem życia, znalazł się Marcin Opitz w roku 1635 w nadmorskim porcie Rzeczypospolitej — Gdańsku, gdzie przeżył ostatnie lata swe go życia i gdzie spotkał go ostatnia, najtragiczniejsza przygoda.

FRONTEM DO BAŁTYKU

Były to czasy, kiedy na tronie polskim zasiadał wnuk królowej szwedzkiej Katarzyny Jagiellonki — Władysław

IV. Genialny ten władca usiłował wskazywać na wschód drogową politykę naszego państwa przedstawiać ku morzu. Popularne w okresie dwudziestolecia hasło „frontem do Bałtyku” było już wtedy niezwykle aktualne. Na wydmach helskiej mierzei rosły warowne szaniec polskimi morskimi twierdzami. Władysławowa i Kazimierzowa. W nowo założonych warsztatach przerabiano okrzęty handlowe na wojenne. Pod kierownictwem męznego starosty z Kościerzyny Gerarda Denhoffa rozwijała się działalność Komisji Okrętów Królewskich. Król przybył na Wybrzeże, by osobiście dozorować tych prac.

Zaroili się ludźmi nadbrzeżne kępy i wydmy. Inżynierowie królewscy deptali piaski Redłowa, Gdyni, Oksywiu i szukali dogodnego miejsca na port. Ludzie morza musztrowali do załóg królewskiej „wodnej armady”. Czerwona bandera groziła swą „ręką z mieczem” dalekiej Szwecji. Stawialiśmy się państwem morskim.

Aby ten ważny moment historyczny utrwalić dla potomnych, król Władysław mianował swym sekretarzem i historiografem sławnego poety, który ba-

wił właśnie nad Motławą. Stąd znalazł się pod portretem Opitza w Bibliotece Gdańskiej tytuł królewskiego sekretarza, stąd też znalazł się nasz Ślązak w napisanej niedawno temu sztuce A. M. Swinarskiego o Arciszewskim — polskim admirał w służbie holenderskiej.

CYGANKA SIĘ NIE MYLI

Nowa funkcja „mistrza teutońskiej litery” nie znalazła uznania w oczach Niemców. Poeta ofiarujący swe pióro polskiemu monarsze mógł stać się niebezpiecznym. Wprawdzie polityka morską Władysława otrzymała w tym czasie dwa ciosy. Sejm odmówił uchwalenia podatków na budowę floty, a ze Szwecją zawarto niekorzystny pokój w Sztumskiej Wsi. Mimo to należało się obawiać, że młody władca powróci przy najbliższej okazji do realizacji swych planów. Opitiz mógł mu w tym pomóc, dlatego trzeba się go było za wszelką cenę pozbyć z Gdańska.

Sekretarz Jego Królewskiej Mości nie zamierzał jednak opuścić starego portu. Poza służbą królewską wiązała go tu... miłość. Poeta zakochał się w pięknej burmistrzównie gdańskiej Agacie Schroer. Ostatnia miłość Opitza była tak silna, że nie opuścił on miasta nawet wtedy, kiedy zaplanował tu mór.

20 sierpnia 1639 roku w ciepłe popołudnie, poeta w błękitnej pelerynie, ze srebrną szpadą przy boku, wybrał się w odwiedzin do swej ukochanej, mieszkającej nad rzeką w „domu Cyrenberga”. Na ulicy spotkał swego znajomego Duńczyka Oelhoffa — lekarza nadwornego Oxenstierny. Idąc gdańskimi uliczkami rozmawiali o grasującej w mieście zaradzie. Opitiz nie lekkał się jej.

— Pewna cyganka wróżyła mi przed wielu laty w Czechach — zwierzał się swemu towarzyszkowi — powiedziała, że umrę od uścisku. Wszystkie inne jej wróżby spełniły się w moim życiu, więc i ta ostatnia chyba się sprawdzi. Mór jest dla mnie niegroźny.

OSTATNI POCAŁUNEK MISTRZA LIRY

Cyganka nie omyliła się. Wróżba jej spełniła się co do joty. Dziwnym zbiegiem okoliczności uścisk i pocałunek przypieczętował los królewskiego historyka. Kiedy tego wieczora zęgnął się ze swą narzeczoną na próg jej domu, spod rosnącego tu w pobliżu drzewa wybiegł jakiś człowiek w zakonnym habicie, który objął poetę i na twarzy jego wycisnął pocałunek. Zaskoczony dworzanie nie zdołał go odepchnąć ani przytrzymać. Zbladł i zachwiał się. Ujrzał wyrok losu. Na twarzy upiornego mnicha wycisnięte było piętno zarazy.

Opitiz wiedząc, że pozostało mu jedynie kilka godzin życia, postanowił spędzić ten czas jak przystało na barokowego poety. Zachowaniem swym naszkicował piękny, choć patetyczny poemat swej śmierci. Ułożył testament, pojechał się z Bogiem, pożegnał przez szybę swą ukochaną.

Zalutniwszy tak swe ziemskie sprawy ustroił łożo kwiatami przyniesionymi przez narzeczoną, na głowę włożył wawrzynowy wieńiec i począł recytować swe najpiękniejsze wiersze. Ostatnim jego życzeniem było, aby Władysław IV otrzymał dokumenty historyczne, które znajdowały się w posiadaniu poety.

Tak umarł w nadmorskim porcie Rzeczypospolitej człowiek, którego życie pełne przygód i sławy rozpoczęło się w małym miasteczku, u podnóża chmurnych Karkonoszy.

Gwardia

PAWEŁ SZUBIN

Ogniska płoną znów zaprzepaszczone,
Goreje żar. Dukatów łśni czerwienią.

I piosnkę o młodości utraciłem

Nucą przez sen żołnierze utrudzeni.

Już dawno drogie opłakały ich kobiety,

Tylko odlamków jęk i szloch pocisków.

Medale, blizny, hełmy i bagnety

I furazerki na brwiach, pasko, nisko.

A buty — hej! — Do kolan już znośli,

Siwizna na wąsiskach śladła chmura.

Oni się jeszcze pod Kunnersdorfem bili.

Wyprostowali szły w płomienie Port Artura.

A może jeszcze bardziej są wiekowi

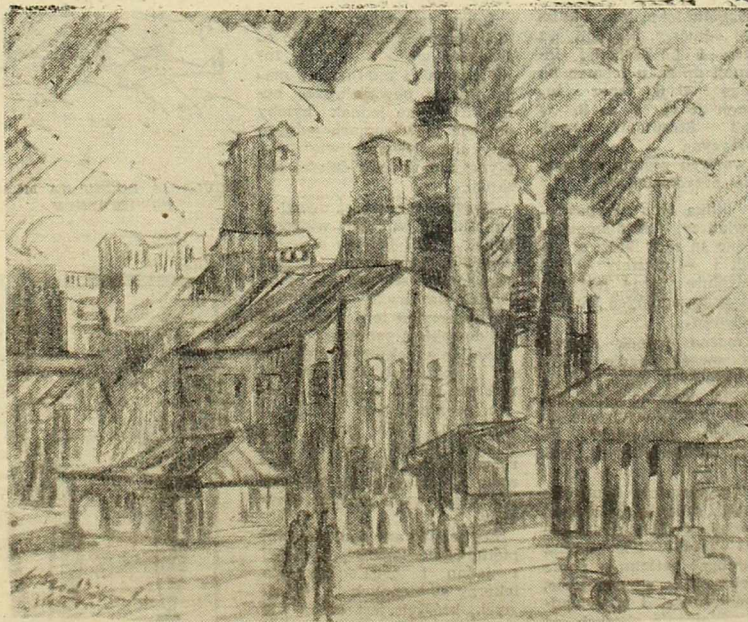
I starożytni jak szorstki mit Hellady.

I w zmarszczkach ich osiadł jak cień surowy.

Błogosławiony pył gruzów isk Stalingradu.

przeł. T. Zelenay Petsamo, listopad 1944
(Z tomu „Moja gwiazda”, Moskwa 1947)

ŚLĄSKI CZYN



W RAMACH ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ARTYSTÓW PLASTYKÓW WE WROCŁAWIU POWSTAŁA NOWA GRUPA POD NAZWĄ: „ŚLĄSKI CZYN”, KTÓREJ CELEM JEST ZBLIŻENIE CZŁOWIEKA PRACY DO SZTUKI. CZŁONKOWIE TEJ GRUPY MALUJĄ W OŚRODKACH FABRYCZNYCH, TEMATEM ICH PRAC JEST ROBOTNIK I JEGO WARSZTAT PRACY. REPRODUKUJEMY OBRAZ T. MOKSOWSKIEGO ZATYTULOWANY — „BIAŁY KAMIEŃ — KOPALNIA”.

CZŁOWIEK

MAKSYM GORKIJ

FILMY

ugodnia

28 marca przypada 81-sza rocznica urodzin Maksyma Gorkiego — jednego z największych pisarzy świata. Z tej okazji zamieszczamy charakterystyczny dla twórczości autora „Zwłastu na burzy” jego hymn na cześć człowieka i myśli ludzkiej, napisany w roku 1903, a więc w pierwszych latach pisarskiej działalności Gorkiego.

W chwilach duchowego zmęczenia, gdy w pamięci wstają cienie przeszłości, a serce na ich wspomnienie zaczyna chłodzić — gdy myślisz, że krąży w miejscu, niezdolny unieść się wyżej i ruszyć naprzód — w tych ciężkich chwilach wywołuje w swej wyobraźni potężną postać Człowieka.

Człowiek! Czuję radosnymi uderzeniami serca, że podnosi się on jak słońce na niebo, że w jasnym blasku własnych światła zdąży niezachwianie naprzód. Naprzód, wciąż naprzód!

Widzę jego dumne czoło, głębokie, przenikliwe patrzące oczy, z tajoną w nich nieustraszoną myślą; Myślą, która reż dziełem jest harmonia Wszechświata; Myślą, która w chwilach znudzenia tworzy bogów, a w momentach wytchnienia — pozabawia ich władztwa.

Zbłąkany w bezmiarach świata, samotny mieszkawiec ziemi, mknący z niedoścignioną szybkością w nieznane dale, niespokojny męczący się pytaniem: „jakie cele przyswiecają niepojętym dzielnym?” — Człowiek wytrwale podąża na przód. Coraz szybciej i wyżej ku poznaniu tajemnic ziemi i niebios.

Idzie on nieustannie. zna-

jąc krwią serca swą ciężką, samotną, dumną drogę, tworząc z żaru swych uczuć niewidzące kwiaty poezji. Krzyk wyteśnionej duszy przetwarza w potężną melodię buntu; doświadczenie zamienia w prawdy naukowe. Upiększając życie na każdym kroku na podobieństwo słonecznych promieni na ziemi, staje się dla niej gwiazdą przewodnią.

Jedyną jego zbroją jest myśl. Czasem lśniącą jak błyskawica, czasem zdumiewającą swym spokojem.

Podąża wolny, dumny Człowiek na czele życia, samotny wśród tajemnic bytu, unoszący z sobą liczne swoje błędy z dróg już przebytych. Kładzie się one na jego sercu olbrzymim ciężarem, ranią je, dręczą jego świadomość, wywołują w niej uczucie zawstyżenia. Instynkty, głośno i natrętnie atakują ją ambicja, żądając jak żebrak, jałmużny dla siebie.

Wiążące go z przeszłością nici oplatają, niczym bluszczy, serce Wędrowca, karmią się jego gorącą krwią, głośno dopominają się ustępstw dla siebie. Wszystkie uczucia pragną nim oświadczyć i stać się wyrazem jego duszy. Drogę jego przecinają chmury życiowych błahostek, zamieniając się na niej w zwykłe grząskie błoto.

Lecz jak planety krążą wokół słońca, tak Człowieka otacza jego zwycięstwo nad światem. W jego duszy przetrwała Wiera, zagładająca w jego zaciętej twarzy, gotowa w każdej chwili chwycić go w swe objęcia.

Wszystkie te niedoskonałe, niepełne, nieusprawiedliwiane jego aspiracje, zdobyte, są Pielgrzymowi dobrze znane. Ubrane w zniszczone szaty starych Prawd, zatrute jadłem przesądów — suną tuż za jego śmiałą myślą, nie nadążając za jej lotem, jak nie zdąży kruk za orłem. Spór, jaki z nią nieustannie toczy, przeistacza się niekiedy we wspaniały płomień twórczy.

Tuż za nim wędruje nieodstępnie nieodłączna towarzysza Człowieka — milcząca, tajemnicza Śmierć, gotowa złożyć pocałunek na każdym płożącym żądzą życia sercu.

Człowiek zna to wszystko i zna jeszcze Szaleństwo, gdyż szubuje on ponad nim na szroko rozstawionych skrzydłach, jak wicher. Sledzi każdy jego krok, przenika do Myśli, usiłując wciągnąć ją w swój dziki taniec.

Lecz Myśl — to wypróbowana przyjaciółka Człowieka. Toteż nie rozstaje się on z nią nigdy. Myśl rozświetla mu uciążliwą jego drogę, mroki życia, tajemnice przyrody, ciemności w głębinach serca. Rozświetla zarówno sieci miłości, jak żądze zaspokojenia pragnień; zarówno cierpienia, jak upodobania do ich zadawania; zarówno pochliwą beśsilną Nadziei, jak przybrane w piękne szaty Kłamstwo, gotowe uspakajającym słowem ciszyć — na przekór prawdzie.

Myśl oświeca w starczym sercu interesowaną ostrożność. Przyjaźni, jej pustą i okrutną ciekawość, zawiść, potwarz. Myśl widzi siłę zawiści i wie: jeśli wyzwolić ją z węzła, zburzy ona — wszystko na ziemi, nie oszczędzając nawet sprawiedliwości.

...Myśl podejmuje walkę na

wet ze Śmiercią. Obca jest jej — twórczyni: Człowieka ze zwierzęcia, mnóstwa bóstw, systemów filozoficznych, nauki będącej kluczem do tajemnic świata — obca jest wolnej i nieśmiertelnej Myśli, bezpłodna, bezrozumna i zła siła.

Szerokimi rozległymi światła poprzez mroki bytu, podąża nieustannie walczący Człowiek. Naprzód, wyżej, wciąż naprzód i wyżej!

Tłumaczył: Stanisław Ziomek

Kronika kulturalna

Zarząd Główny Ligi Morskiej ogłasza konkurs na nowelę marynistyczną i tekst piosenki marynistycznej. Treścią utworów ma być życie, praca i rozrywka rybaków, marynarzy lub ludzi, pracujących nad rozbudową portów.

Prace konkursowe w dwóch egzemplarzach, opatrzone godłem, należy składać do dnia 31 maja br. w Zarządzie Głównym Ligi Morskiej (Wydz. Propagandy), Warszawa, ul. Włók 10. Na kopercie należy zaznaczyć: „Konkurs na nowelę” lub „Konkurs na tekst piosenki”. Do utworu powinna być dołączona druga koperta zamknięta, zaopatrzona godłem, a zawierająca imię, nazwisko i adres autora.

Do Warszawy przybył 120-osobowy zespół Teatru Narodowego z Bratysławy.

Góście czechosłowaccy wystąpiłi z widowiskiem „Rok na wsi” w Domu Kultury w Żyrardowie, dając przedstawienie dla robotników Zakładów Żyrardowskich. Następnego dnia zespół Teatru Narodowego z Bratysławy powtórzył przedstawienie w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

W Łodzi zmarł wybitny działacz społeczny, historyk i publicysta Henryk Elle.

Zmarły w wieku 81 lat publicysta studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim i ukończył akademię w Wiedniu. W spuściźnie pozostawił 16 prac z zakresu historii administracji Polski oraz wielki zbiór artykułów i felietonów. Henryk Elle brał czynny udział w pracy społecznej i pedagogicznej. Do ostatnich chwil życia pełnił honorowe funkcje dyrektora Studium Dziennikarsko-Publicystycznego w Łodzi.

W reprezentacyjnym kinie Tel-Avivu odbyła się prapremiera filmu polskiego „Ulica Graniczna”. Imprezę tę zorganizował konsulat Generalny RP dla członków rządu Izraela, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, świata nauki, sztuki i pracy oraz licznie zaproszonych gości ze wszystkich warstw społeczeństwa.

Publiczność przyjęła „Ulicę Graniczną”, której akcja toczy się na tle walk w getcie warszawskim, z wielkim wzruszeniem.

Uwagi te odnoszą się tylko do lekarzy U.S. i tylko do ośrodków wojewódzkich. Inni lekarze i inne rejony mają jeszcze poważniejsze bolączki, trudno jednak byłoby omówić je w ramach jednego artykułu. Niewątpliwie wypłyną one w toku dalszej dyskusji.

Przytoczone wyżej uwagi i wnioski są punktem widzenia laika. Autor ich nie ma pretekstu do zajmowania jakiegokolwiek stanowiska, byłoby jednak naprawdę szczęśliwy, gdyby artykuł ten przyczynił się do jakiejś poprawy, do wyświeślenia niektórych niejasności i uprzedzeń. Poruszyć jednak ten temat musiał, uważając, że nie można dłużej milczeć tam, gdzie samo życie wielkim głosem domaga się rozwiązania palących problemów i pacyfikacji niesłusznego może wzburzonych umysłów.

Nie jest to ani apologia, ani piętnowanie lekarzy, a raczej i jedno i drugie: apologia lekarzy sumiennych i ofiarnych, których jest coraz więcej, piętnowanie chciwych i złych, których jest coraz mniej. Próba konkretyzacji wniosków może być punktem wyjścia dalszych wypowiedzi.

Leszek Goliński

— Zdawato się, że już okulary na tożylem.

Głos laika

w dyskusji o lekarzach

(Dokończ. ze str. 1-ej)

zładanie jej dziecka. Lekarz, mimo, że dziecko miało w sobie gorączkę, odpowiedział: „Niech pani przyjdzie jutro, bo mnie dzisiaj niewygodnie”.

Ob. C. zwróciła się do lekarza domowego U.S. z prośbą o skierowanie do dentysty. Już tutaj dowiedziała się, że „prawda będzie ciężka”.

Na drugi dzień nasza Czytelniczka udala się do dentysty i oto co opisuje:

„Rozdano 12 numerków, nie stety byłam 14-ta i z bólem musiałam opuścić gabinet lekarza dentysty. Na ponowną moją prośbę usłyszałam: „Nie mnie to nie obchodzi” i wiele innych, niepotrzebnych słów. Przyjęcie pacjentów rozpoczęło się o godz. 16-tej, a nie według wywieszki. Następnego dnia poszłam o 13-ej i stałam na schodach z masą ludzi, podobnie cierpiących, jak ja. Gdy dostałam się przed oblicze dr. S., dowiedziałam się, że mam książkę „Nie podbita”, że pewnie już nie pracuję i znów wiele słów, od których człowiekowi robi się niewymownie przykro. Przedstawiłam dr. S. wszystkie „lity” U.S., wywołało to kwity z U.S., wywołało to litych słów.

Zapytuję uprzejmie, czy nie należało by pouczyć lek. dent. dr. S. o jej posłannictwie i o ludzkim traktowaniu pacjentów z Ubezpieczalni. Gdybym mogła prywatnie leczyć zęby, potraktowano by mnie inaczej, o czym wiele słyszałam, czekając na zimnych schodach z masą ludzi”.

Wzamy teraz listy „z drugiej strony barykady”. Donoszą one szczegółowo o poświęceniu i samozaparcu się wielu lekarzy. W jednym z listów, podpisanym przez wielu pacjentów szpitala wrocławskiego, czytamy:

„Czyż nie warto, panowie, wspomnieć o tych, którzy ratują zdrowie ludzkie w różnych zakładach leczniczych, tracąc swoje? Czyż nie są to przodownicy pracy w ratowaniu zdrowia świata pracy?”.

Inna nasza Czytelniczka z Trzebnicy donosi:

„Lekarz Ub. Społ. w Trzebnicy od godz. 8-mej przyjmuje w Ośrodku Zdrowia, trudno ograniczyć, do której godziny, bo przyjmuje doś, aż zwizytuje wszystkich, tym bardziej, że są to pacjenci przeważnie z oddalonych o kilkanaście kilometrów wiosek”.

Ob. P. S. zapadła na ciężką gruźlicę prosówkową. „Jedynym ratunkiem — jak pisać — mogło być zastosowanie streptomycyny. Na jej kupienie nie mogłam sobie pozwolić, gdyż nie mam rodziny, ani żadnych środków materialnych. Wtedy, pragnąc mnie uratować, adiunkt kliniki dr. G. oraz lekarz domowy U.S. dr K. czynili starania w Warszawie w Komisji Streptomycynowej o bezpłatne kilkadziesiąt gramów leku. Mimo kilka krótkiej odmowy, nie dał za wygraną i po osobistej interwencji dr K. u lekarza na czelno U.S. oraz interwencji dr G. i dr S. w Komisji Streptomycynowej, streptomycyna z funduszu państwowych została mi bezpłatnie przydzielona”.

Już kilka tych wypowiedzi świadczy, jak diametralnie różne są sady ludzi o lekarzach i — niestety — jak diametralnie różne jest pojęcie poszczególnych lekarzy do pacjentów.

Nie można jednak sprawy generalizować: jedynie wysnuć konkretne wnioski po zwolnieniu na wszechstronnej dyskusji i doprowadzenie do polepszenia stosunków. Na tym, tak bardzo ważnym, odcinku:

1) Ubezpieczalnie Społeczne odczuwają duży brak lekarzy, albo też placówki ich rozlane są zbyt rzadko, aby można było uniknąć natłoku w pocie kabinach, a co za tym idzie, zbyt pobieżnego i niedokładnego traktowania chorych, co w rezultacie doprowadza do podważenia zaufania do lekarzy U.S. w szerokiej masach.

2) Lekarze w U.S. nie są płatni tak dobrze, jak lekarze

praktykujący prywatnie, co powoduje raczej odpływ, niż przyływ lekarzy do placówek U.S.

3) Pomimo dużej poprawy na tym odcinku, wciąż jeszcze placówki U.S. chorują na przerost biurokracji, co znacznie utrudnia pacjentowi odwiedzenie lekarza. Z drugiej strony na skutek tej biurokracji lekarze przeciążeni są nawalem czysto urzędowych formalności.

4) Duża część winy leży po stronie pacjentów, którzy — nieświadomie — zaudają lekarza fikcyjnymi chorobami w celu wyłudzenia zwolnienia z pracy; w rezultacie przeciążony lekarz musi słaby być aniołem, aby odnosił się ze słodyczą i łagodnością w gnieście do wszystkich pacjentów po wielogodzinnej, wyczerpującej pracy.

Uwagi te odnoszą się tylko do lekarzy U.S. i tylko do ośrodków wojewódzkich. Inni lekarze i inne rejony mają jeszcze poważniejsze bolączki, trudno jednak byłoby omówić je w ramach jednego artykułu. Niewątpliwie wypłyną one w toku dalszej dyskusji.

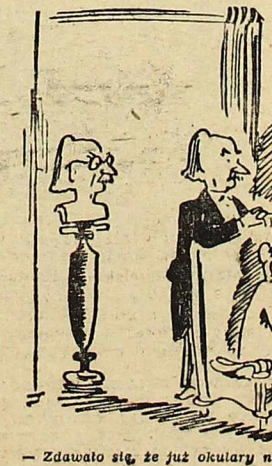
Przytoczone wyżej uwagi i wnioski są punktem widzenia laika. Autor ich nie ma pretekstu do zajmowania jakiegokolwiek stanowiska, byłoby jednak naprawdę szczęśliwy, gdyby artykuł ten przyczynił się do jakiejś poprawy, do wyświeślenia niektórych niejasności i uprzedzeń. Poruszyć jednak ten temat musiał, uważając, że nie można dłużej milczeć tam, gdzie samo życie wielkim głosem domaga się rozwiązania palących problemów i pacyfikacji niesłusznego może wzburzonych umysłów.

Nie jest to ani apologia, ani piętnowanie lekarzy, a raczej i jedno i drugie: apologia lekarzy sumiennych i ofiarnych, których jest coraz więcej, piętnowanie chciwych i złych, których jest coraz mniej. Próba konkretyzacji wniosków może być punktem wyjścia dalszych wypowiedzi.

Leszek Goliński



REGULACJA RUCHU NA MOŚCIE POWIETRZNYM

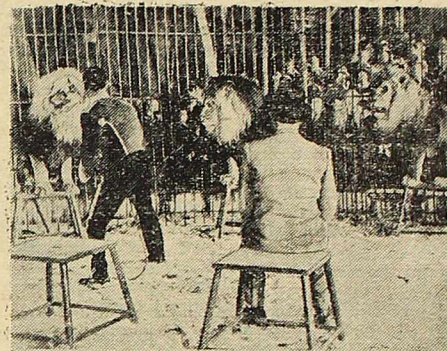


— Zdawato się, że już okulary na tożylem.



DECYZJA PROF. MIŁOŚA

Film produkcji lotewskiej



OSTATNI MOHIKANIN

Film prod. czeskiej



MARIA LUIZA

Film prod. szwajcarskiej

Wznawiamy wartościowe filmy

Przeglądając „Kalendarz Filmowy” wyświetlanych w większej ilości miast polskich, spotykamy się często ze wznowieniami filmów.

Wznowienia filmów są niewątpliwie słusne wtedy, kiedy dotyczą obrazów wartościowych, i nie zdezaktualizowanych.

Jerzy Płazewski w nr 12 „Odrodzenia”, w artykule pt. „Postulujemy: Kluby Filmowe” słusznie pisze o tym zagadnieniu: (celowe są) „Wznowienia pierwszorzędnych arcydzieł, które w pełni zachowały swą artystyczną czy ideową aktualność. Tytułem przykładu wymienię tu można: „Czapajewa”, „Qual des Brumes”, „Towarzyszy broni” czy „Komediantów”. Uważam, że te kategorie można — i właśnie trzeba — pomieścić w programach kin normalnych.

Nie tak dawno wiele hałasu wywołała wyświetlana w Łodzi niewiarygodna szmira amerykańska „Miasto bezprawia” — która na szczęście nie dotarła do kin stołecznych. O ile rozsądniej i celowiej zastąpić taką pozycję do brym wznowieniem.

Zgadamy się bez zastrzeżeń z wywodami J. Płazewskiego, sądzimy jednak, że konieczne jest powołanie jakiejś specjalnej komisji kwalifikującej te obrazy, do wznowienia tak, abyśmy nie zobaczyli przypadkowo, a tylko pod zmienionym tytułem, bezmłodzieńczego kiczu, jak np. francuskie „Bolero” czy inne.

Wznowienia powinny bezwzględnie nie ukazywać się pod tym samym tytułem, jaki nosił pod czas swojego poprzedniego pobytu w danym mieście, inaczej ludzie — którzy już ten film widzieli — będą zmieniłi nowym tytułem i będą obwiniać — słusznie — za „Film Polski”, że rzucając mu „nabieranie” publiczności.

Ostatnio na ekranach wrocławskich wznowiono kilka dawnych filmów.

Mozna mieć do nich pewne zastrzeżenia, należy jednak podkreślić, że niekiedy wznowienia te spełniają większe zadanie, a mianowicie: niektóre obrazy wyświetlane po raz pierwszy.

Do wznowień zaliczyć należy grany w tym tygodniu film szwajcarski „Maria Luiza”, nawiązujący do „Ulisy” i „Złoty” — przyniosłoby Filmowi Polskiemu na pewno wielu zwolenników.

B